



Wielka Wigilia w Borkach

strona 23



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota radzyńska

KOLEJNY NUMER W PONIEDZIAŁEK 30 GRUDNIA

radzyn.24wspolnota.pl

23 - 29 grudnia 2024 r. ■ nr 52 (1120) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

Z Radzyna na szczyt Kilimandżaro



strona R4

Na tak dużej wysokości
nawet wzięcie łyka wody
jest wysiłkiem.

RADZYŃ

BORKI

CZEMIERNIKI

KĄKOLEWNICA

KOMARÓWKA

ULAN

WOHYŃ

Gwiazdy świata sportu na otwarciu Restauracji Pałacowej

Restauracja w Pałacu Potockich z pompą otworzyła swoje progi dla gości. Z nami zobaczycie, kto gościł na pierwszej kolacji.



STRONA 3



Zygmunt Lenkiewicz



Dariusz Szpakowski



Jerzy Chromik



Andrzej Strey lau

Wielka historia klubu. Jak powstała książka o Orłętach Radzyń



STRONA 4

Przyszli lekarze będą praktykować w Radzynie



STRONA 2

Radzyński szpital podpisał umowę z KUL. Oznacza to, że na oddziałach pojawią się praktykanci.

Stanie przed sądem za grożenie komornikowi

Wyszedł z aresztu, ale czeka go proces. Mężczyzna miał grozić komornikowi, żeby odzyskać dostęp do środków na koncie



STRONA 7

EL-Instal
FOTOWOLTAIKA

Dobór Montaż Serwis

Instalacje fotowoltaiczne
Magazyny energii
Ładowarki samochodowe
Przeglądy instalacji
z kamerą termowizyjną

el-ins.com.pl
biuro@el.in.com.pl
508 860 220
21-307 Ulan-Majorat

S T O P K A
wspólnota**UWAGA!**
NOWY ADRES**Pl. Wolności 11**
Radzyń Podlaski
nad księgarnią Educo21-300 Radzyń,
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl
Tel. 517 070 803
poniedziałek - piątek
8.30 - 15.30**Redaktor naczelny**
Mateusz Orzechowski**Dziennikarze:**
Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.plSylwia Olszewska
Tel. 780 021 100**Specjalista ds. reklamy**
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl**Skład:** Jarosław Pałys**Wydawca**
Wydawnictwo Wspólnota**Druk**
Seregni Printing Group S.A.**Księgowość**
tel. 510 166 892
Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE**RADZYŃ:**

- Plac Wolności 11
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ

- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA

- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

Przerwy
w dostawie prądu**Brak**
planowanych
wyłączeń**ZNAJDŹ**
NAS NA
facebook

Liczba Tygodnia

1 750 000 euro

taki pakiet otrzymała LGD Zapiecek na realizację strategii do 2023 - 2027 r.

Cytat tygodnia

„Po wojnie największe osiągnięcia „Orleń” osiągnęły w piłkarstwie młodzieżowym. Radzynianie uczestniczyli w rozgrywkach makroregionalnych, a także krajowym turnieju „Piłkarska kadra czeka” (w 1991 r.)”

str. 4



Co, gdzie, kiedy?

GRUDZIEŃ
28
SOB.Godz. 16, kawiarenka Klubowa na stadionie, **wieczór promocyjny książki Jakuba Hapki „100 lat Orleń Radzyń 1924-2024”****STYCZEŃ**
4
SOB.Godz. 18, Galeria Fotografii Patio w pałacu Potockich, **wernisaż fotografii Adama Osaka „Między Światami”**Godz. 15, sala widowiskowa ROK, **widowisko szopkowe „Herody”****STYCZEŃ**
5
NIEDZ.

Koncert Noworoczny „Święta są w nas 2025”, kościół NMPWW w Borkach, godz. 13, wystąpią Anna Pastor i przyjaciele, dziecięcy zespół wokalny, uczniowie. Wstęp wolny

Wiedeński Koncert Noworoczny, godz. 18, Pałac Potockich, bilety w cenie 100 zł do nabycia w ROK i na kupbilecik.pl

STYCZEŃ
11
SOB.**W POLECA!!**Dala kina ROK, godz. 18, **spektakl „Dwie połówki pomarańczy” komedia, która bawi do łez. Bilety w cenie 130 - 140 zł na kupbilecik.pl****STYCZEŃ**
18
SOB.

warsztaty taneczne zumba fitness maraton. Gościem specjalnym będzie z Rodrigo Rodriguez, SP nr 1, od godz. 14 (zapisy pod nr tel. Michał 506 128 307, Sylwia 514 900 666)

W Radzynie będą praktykować studenci medycyny KUL



- Wzmacniając potencjał dydaktyczno-naukowy KUL chcemy również wzmacniać lokalne społeczności i wspierać ich rozwój - deklaruje rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski

W połowie grudnia rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski, starosta Szczepan Niebrzegowski oraz dyrektor szpitala Robert Lis podpisali list intencyjny w sprawie współpracy. Starosta podkreśla, że jej efektem jest szansa na dopływ nowej, dobrze wykształconej kadry medycznej w nie-dalekiej przyszłości.

- Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II i Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Radzynie podejmują współpracę w zakresie stworzenia szpitalnej bazy dydaktyczno-naukowej, która będzie wsparciem dla Collegium Medicum KUL i da moż-

liwości do dalszego rozwoju szpitala. W długim horyzoncie czasowym zapewni dopływ nowych kadr medycznych, zarówno lekarzy, pielęgniarek, jak i położnych - podkreśla rektor uczelni.

Będziemy mieć
praktykantów z KUL

- Rolą uniwersytetu jest wychodzenie z nauką poza granice ośrodków akademickich. Wzmacniając potencjał dydaktyczno-naukowy KUL, chcemy również wzmacniać lokalne społeczności i wspierać ich rozwój. Pacjenci w pierwszej kolejności korzystają z opieki medycznej u siebie w gminach i powiatach. Obok bazy klinicznej w Lublinie chcemy wesprzeć placówki działające

poza miastami uniwersyteckimi - tłumaczy powody, które stały się podstawą zawarcia porozumienia o współpracy, podkreślając, że studenci KUL są z różnych części Lubelszczyzny, jak i spoza niej. - Chcemy, by w przyszłości odbywali praktyki również w swoim lokalnym środowisku - dodaje.

**Robert Lis**
dyrektor szpitala

Współpraca z Collegium Medicum KUL to dla nas możliwość dalszego rozwoju i podnoszenia poziomu opieki medycznej, którą oferujemy naszym pacjentom. Przyszli lekarze kształcący się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim zyskają natomiast możliwość realnego kontaktu z przypadkami schorzeń, z którymi być może nie zetknęliby się w szpitalu uniwersyteckim

mm

R E K L A M A

SKLEP ELEKTRYCZNY**ul. Lubelska 1**
Radzyń Podlaski**Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640**

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

FRYZJERSKIE

DOBER BARBER
ul. Warszawska 15
(wejście od ul. Chomiczewskiego
naprzeciwko "GRZYBKA")
tel. 788 285 116

USŁUGI SZKLARSKIE

„GLASS-MIX”
ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel 604 864 442

UBEZPIECZENIA

KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE

KREDYTY LEASING
PAWEŁ KOT
tel. 506 76 88 99

GASTRONOMIA

PIZZERIA "WARSZAWSKA 34
PIZZA&BURGER"
ul. Warszawska 34
Radzyń Podlaski
tel. 603 032 377

POMOC DROGOWA

TRANSPORT maszyn rolniczych
i budowlanych o masie do
10 t **POMOC DROGOWA 24h**
FREEHOLPL tel. 793 793 136

INFORMATOR

Alarmowe

Straż Pożarna 998 lub ... 352 77 68

Policja 997 lub47 814 22 10

Pogotowia

Ratunkowe 999 lub 352 84 61

Ciepłne 993

Energetyczne 991 lub ... 351 27 02

Instytucje i Urzędy

Starostwo 352 74 00

Urząd Miasta 351 24 60

PUP352 93 80

Skarbowy 352 11 09

ZUS 352 92 60

KRUS 352 07 51

ARIMR 352 79 80

Prokuratura Rejonowa .. 313 35 00

Sąd Rejonowy 313 30 01

Poczta Radzyń 352 76 11

Urzędy Gmin

Borki (81) 857 42 08

Czemieniki 351 30 03

Kąkolewnica..... 372 20 10

Komarówka..... 353 50 04

Radzyń..... 413 18 00

Ulan-Majorat..... 351 80 69

Wohyń..... 353 00 03

Inspekcje

Nadzoru Budowl. 352 74 15

SANEPID 352 74 16

Weterynaryjna 352 70 15

Ośrodki zdrowia

SPZOZ (Wisznicka 111). 413 22 67

Szpital w Suchowoli 353 03 64

Białka..... 352 51 05

Czemieniki 351 30 39

Komarówka Podlaska 353 50 15

Kąkolewnica Wsch. 372-21-01

Suchowola353 03 67

Wohyń 353 00 17

RAD

Piękna przeszłość, przyjemne powitanie, życzenia wszystkim potrzebnego sukcesu

Restauracja Pałacowa będzie karmić i promować kulturę



Był tort, szampan i mnóstwo dobrych życzeń. Państwo Dmowscy byli tego wieczora otoczeni przez przyjaciół z Radzyna i nie tylko. Ich sukces w postaci kulinarnej cegiełki w dziele tchnięcia życia w pięknie odremontowane mury Pałacu będzie sukcesem całego miasta

Państwo Agnieszka i Andrzej Dmowscy po raz pierwszy zaprosili gości do swojej Restauracji Pałacowa mieszczącej się w korpusie głównym Pałacu Potockich. Frekwencja przekroczyła najśmielsze oczekiwania. Skutecznym magnesem okazały się życzliwość gospodarzy, dobre jedzenie oraz możliwość spotkania z Jerzym Chromikiem i jego znakomitymi gośćmi.

Otwarcie restauracji w Pałacu było jednym z wymogów otrzymania dotacji na jego remont. Wyobraźnią, kreatywnością oraz odwagą zaproponowania najwyższej ceny w przetargu wykazali się państwo Dmowscy, którzy w Radzynie już prowadzą jedną restaurację i hotel na dawnym dworcu PKS. Po kilkutygodniowych przygotowaniach (każdy szczegół musiał być ustalany z różnymi władzami, wypracowanie spójnej koncepcji też nie było rzeczą prostą) lokal otworzył podwoje.



Pierwszą próbą wykorzystania elementu synergii między gastronomią a kulturą było wkomponowane w program wieczoru spotkanie z Jerzym Chromikiem i jego gośćmi

Coś dla ciała, coś dla ducha

Gospodarze, witając pierwszych gości, zapewniali, że w tej ważnej dla całej społeczności lokalizacji zechcą stworzyć miejsce o szczególnej atmosferze, goszczące i wspierające działania kulturalne, wpisujące się w dziedzictwo historyczne. Goście mogli pokosztować doskonałych win, lokalnych serów i sękaczy. Udało się z pewnością wzbudzić zainteresowanie: już następnego dnia trzeba było zabiegać o możliwość zarezerwowania stolika.

Spotkanie dobrych znajomych

Pierwszą próbą wykorzystania elementu synergii między gastronomią a kulturą było wkomponowane w program wieczoru spotkanie z Jerzym Chromikiem i jego gośćmi: legendarnym trenerem a obecnie komentatorem piłki nożnej Andrzejem Streylauem, właścicielem chyba najbardziej rozpoznawalnego głosu w Polsce Dariuszem Szpakowskim oraz Zygmuntem Lenkiewiczem, niegdyś znakomitym dziennika-

rem, a potem ministrem sportu w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. W ostatniej chwili z powodów zdrowotnych nie udało się dotrzeć reżyserowi Januszowi Zaorskiemu, co sprawiło, że zamiast o „piłkarskim pokerze” można było mówić tylko o „karrecie asów”. Dzięki waleczności i doświadczeniu redaktora Szpakowskiego w przerywaniu trenerowi Streylauowi udało się wygospodarować czas na autografi i wspólne zdjęcia.

red.



Wieczór autorski poświęcony V tomowi „Remanentu” miał oczywiście jednocześnie walor spotkania dobrych znajomych, którzy skrupulatnie wykorzystują każdą okazję do wymienienia kilku serdeczności z dawnych kolegą szkolnym i „chłopakiem z naszej ulicy”



Jerzy Chromik swoim zwyczajem po krótkim wstępie próbował usunąć się w cień, ale w istocie to on i jego książka nawet na takim firmamencie świeciła najjaśniejsz

*Najserdeczniejsze podziękowania
Personelowi Oddziału Neurologii
w Radzynie Podlaskim*

*Lekarzom, Pani Kierownik oddziału,
Pielęgniarkom i Pielęgniarzom, Opiekunom medycznym,
Fizjoterapeutkom, Pani sekretarce i Paniom sprzątającym*

*Za ogromny profesjonalizm podczas pobytu
w oddziale pacjenta*

STANISŁAWA CHOMIUKA

Za leczenie, opiekę, pielęgnację i wsparcie.

*Dziękujemy za serdeczną atmosferę szpitalną,
wielką wyrozumiałość, codzienny trud i poświęcenie.*

*Życzymy całemu Personelowi radosnych
i szczęśliwych Świąt Bożego Narodzenia*

Wdzięczna rodzina pacjenta



w Patronat Wspólnoty Radzyńskiej

Wielka historia klubu z małego miasta, czyli 100-lecie Orłąt Radzyń Podlaski

Nakładem klubu Orłęta Radzyń Podlaski oraz Instytutu Bronisława Szlubowskiego na rynku wydawniczym ukazała się książka „100 lat LKS Orłęta Radzyń (1924-2024)” Jakuba Hapki.

Założony w 1924 r. noszący nazwę na cześć lwowskich Orłat klub przeżywał wzloty i upadki. To w Radzynie Łukasz Fabiański jako reprezentant U-15 po raz pierwszy wystąpił z orzełkiem na piersi. W meczu gwiazd trenerem był Andrzej Strelau, z młodymi adeptami trenował Jan Tomaszewski, a w loży honorowej gościł w Radzynie Kazimierz Górski wraz z Jerzym Engelem. Także przy Warszawskiej Franciszek Smuda prowadził swoją drużynę w ostatnim wyjazdowym meczu. Ostatnio, występujący w juniorach Orłat w sezonach 16/17 i 17/18 Mateusz Szczepaniak w barwach warszawskiej Legii, zdobywając bramkę z cyprijską Omonią, został najmłodszym strzelcem w Lidze Konferencji.

Początki

Wszystko zaczęło się od Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, którym na początku lat 20. kierował Tadeusz Laskowski (właściciel Zakładów Metalowych, obecnie Górniczej Fabryki Narzędzi). Miłośnicy sportu, głównie wojskowi stworzyli organizację „Strzelec”. W 1923 r. powstał „Podlasiak”. Swoją pierwszy mecz (w „B” klasie) rozegrał 3 września 1923 r., przegrywając z Lewartem Lubartów 4-6. „Orłęta” powstały z inicjatywy przewodniczącego Wydziału Kultury Fizycznej Starostwa Powiatowego, p. Rossowskiego.

Po wojnie największe osiągnięcia „Orłęta” osiągnęły w piłkarstwie młodzieżowym. Radzynianie uczestniczyli w rozgrywkach makroregionalnych, a także krajowym turnieju „Piłkarska kadra czeka” (w 1991 r.). Choć dziś Orłęta to klub strictly piłkarski, to w minionych latach mógł poszczycić się wieloma sekcjami: tenisa stołowego (od lat 80. klasa „A” i liga międzywojewódzka), piłki siatkowej (lubelska klasa „A”), brydża sportowego (liga okręgowa) i lekkoatletyki (czołowi juniorzy Polski w biegach sprinterskich), podnoszenia ciężarów oraz sekcji szachowej (od lat 60.).

Lata 80. i 90. to okres balansowania między czwartą a piątą ligą. Pewnym przeło-



Jakub Hapka, autor książki: Czas zaprezentować moją najnowszą książkę „100 lat LKS Orłęta Radzyń Podlaski (1924-2024)”. Dominujące uczucia, jakie mi towarzyszą, to poczucie ulgi (finał rocznej pracy, podjąłem się tego zadania 6 listopada 2023 r.) i wdzięczności dla wielu ludzi dobrej woli.

Podziękowania autora

Dziękuję Orłętom Spomlek Radzyń Podlaski, Zarządowi Klubu z prezesem Krzysztofem Grochowskim na czele za zaufanie i pomoc, jakie od Was otrzymałem.

Dziękuję Grażyna Kratiuk oraz Joannę Bylicką za wsparcie, fachową pomoc i opiekę przy poszukiwaniu materiałów. Dziękuję pracownikom MBP, szczególnie Marii Ryndak oraz pracownikom radzyńskiego oddziału Archiwum Państwowego za poczucie pełnego zaopiekowania się podczas wizyt w tych gościnnych miejscach.

Za wszystkie kawy dziękuję Małgorzacie Nikoniuk i wszystkim pracownikom Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej. Dziękuję Wojtkowi Szramowi, Tomaszowi Odrzygóźdźowi, Edwardowi Pawlinie, Tadeuszowi Orkiszewiczowi, Tadeuszowi Kierychowi, Mirkowi Piasko i Zofii Paskudskiej za Waszą dbałość o materiały archiwalne, zdjęcia i pamiątki, związane z „biało-zielonymi”, które mogłem zawrzeć w publikacji.

Za nasze rozmowy, Wasze wspomnienia oraz oddanie klimatu starych, dobrych czasów. Jerzemu Woźniakowi za okładkowe zdjęcie.

Dziękuję Cezaremu Hince oraz Adamowi Świciowi za wsparcie w tworzeniu książki, rady i korektę.

Kłaniam się nisko Przemasowi Przemysławowi Krupskiemu za Jego cierpliwość, wyobraźnię i solidną pracę. Zbyszkowi Smółko oraz Michałowi Szczygieskiemu za zamieszczone w książce felietony.

Dziękuję moim wszystkim rozmówcom. Dziękuję także Dariuszowi Magierowi, Instytutowi Instytut Bronisława za wsparcie w wydaniu książki.

Książka do nabycia także online poprzez maila: klub@orleta-spomlek.pl

mem był awans do IV ligi w sezonie 2000/2001 oraz szczebel wyżej w pamiętnym sezonie 2005/2006 za czasów prezesa Szczepana Skomry. Obecnie „biało-zieloni” zajmują 8. miejsce w IV lidze lubelskiej.

Obok Gali, meczu 100-lecia z mistrzem Polski, Jagiellonią Białostok namacalnym znakiem obchodów jest jubileuszowa książka „100 lat LKS Orłęta Radzyń”.

mm



Orłęta oraz autor zapraszają na wieczór promocyjny książki, który odbędzie się w sobotę, 28 grudnia o godz. 16 w klubowej kawiarence

We wstępie książki czytamy:

Publikacja nie ogranicza się do suchych danych statystycznych. Znajdziecie w niej rozmowy z byłymi zawodnikami i trenerami. Klimat kolejnych dekad przy Warszawskiej. Dlaczego wybraliśmy na rozmówców tych, a nie innych? Dlaczego nie ma więcej o graczach X, Y, Z? Cóż, Wielka Historia to suma małych opowieści. To równanie, gdzie składowymi jest subiektywnie obrana ścieżka poszukiwań autora i nieubłagane ramy publikacji.

R E K L A M A

Masz cukrzycę czy miażdżycę? Pomoże Ci terapia wodorem

Pomaga osobom chorym m.in. na cukrzycę, miażdżycę czy reumatyzm – z zabiegów wodoroterapii mogą skorzystać od niedawna mieszkańcy Radzyna Podlaskiego.

Działalność została zarejestrowana w kwietniu ubiegłego roku, a mieszkańcy mogą skorzystać z zabiegów wodoroterapii.

– Do nosa wkłada się kaniule przypominające rurki tlenowe. Przez minimum godzinę wdycha się wodór, gdyż jest to najlepsza forma przyswajania wodoru zalecana osobom chorującym na cukrzycę (często zmagającym się np. ze stopą cukrzycową), miażdżycę, astmę, reumatyzm, choroby oczu, choroby skóry, wrzody czy alergie – wylicza Piotr Choromański, właściciel firmy.

Dodaje, że wodoroterapia wzmacnia odporność organizmu, poprawia metabolizm, przyspiesza procesy gojenia ran, zmniejsza stany zapalne, hamuje namnażanie komórek

Terapia wodorem molekularnym

Skuteczna pomoc przy wielu dolegliwościach m. in.:

- szybka regeneracja płuc po przebyciu COVID-19
- miażdżycę i inne choroby sercowo – naczyniowe
- astma
- reumatyzm
- alergie
- niewydolność nerek
- likwiduje stany zapalne

Bezcenne wsparcie dla Twojego organizmu

Umów się na sesję

tel. 510 594 510

ul. Warszawska 39/2, 21 – 300 Radzyń Podlaski

Najnowocześniejsze urządzenie już w Radzynie Podlaskiej

Siedziba firmy mieści się przy ul. Warszawskiej

nowotworowych czy spowalnia procesy starzenia.

– Powoduje namnażanie komórek macierzystych, wspomaga regenerację organizmu po Covid19. Terapia nie ma żadnych skutków ubocznych ani przeciwwskazań wieko-

wych i z zażywaniem lekami. Wodoroterapia wzmacnia też odporność i usprawnia procesy regeneracji – mówi Choromański i dodaje, że urządzenie do wodoroterapii pochodzi z Korei.

KUP KARNET I ZRÓB PREZENT NA ŚWIĘTA. PROMOCJA – 30%

Znajdź pracę ze Wspólnotą
Powiatowy Urząd Pracy w Białej Podlaskiej

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Magazynier, Sławacinek Stary	1	4 666,00 zł	u
Operator myjni, Woroniec	1	4 700,00 zł	u
Masarz, Strzakły/KAROL	1	4 666,00 zł	u
Pracownik sprząający, Biała Podl.	1	4 666,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Terespol/JUST-TRANS	1	4 666,00 zł	u
Asystent do spraw księgowości, Biała Podl.		30,5 zł/godz.	z
Kierowca samochodu dostawczego, Biała Podl.	1	4 700,00 zł	u
Lakiernik proszkowy, Chotyłów/WALTIMBER	1	10 000,00 zł	u
Doradca klienta, Biała Podl./MIREX	0,5	3 000,00 zł	u
Mechanik pojazdów samochodowych, Biała Podl./MIREX	0,5	4 000,00 zł	u
Stolarz, Chotyłów/WALTIMBER	1	10 000,00 zł	u
Pracownik biurowy do spraw transportu, Biała Podl./ROBEX BUS	1	5 000,00 zł	u
Kierowca autobusu, Terespol/JUST – TRANS	1	8 000,00 zł	u
Mechanik pojazdów samochodowych, Biała Podl./MZK	1	6 000,00 zł	u
Inspektor ds. technicznych, Biała Podl./Białskie Wodociągi	1	5 590,00 zł	u
Asystent biura, Sławacinek Nowy/BIAL – MICH	1	5 100,00 zł	u
Robotnik budowlany, Biała Podl./INSTAL – KOM	1	6 500,00 zł	u
Kierowca C+E, Zalesie/WALTIMBER	1	11 000,00 zł	u
Konstruktor/technolog, Sławacinek Nowy/Gala BBG	1	11 300,00 zł	u

u – umowa o pracę
z – umowa zlecenie

Powiatowy Urząd Pracy w Parczewie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Kierowca samochodu dostawczego, Parczew/GS	1	4 666,00 zł	u
Nauczyciel WDŻ, Milanów	0,11	550,00 zł	u
Stażysta, Parczew/Prokuratura Okręgowa	1	4 666,00 zł	u
Magazynier, Dawidy/Gospodarstwo Zielańskie	1	4 300,00 zł	u
Asystent osoby niepełnosprawnej, Parczew/MEDIS24	1	32 zł/godz.	u
Kierowca samochodu dostawczego, Jabłoń	1	4 300,00 zł	u
Operator traku taśmowego, Dawidy	1	4 300,00 zł	u
Psycholog, Dawidy		60 zł/godz.	u
Kierowca samochodu ciężarowego, Julipol	1	4 300,00 zł	u

u – umowa o pracę

Powiatowy Urząd Pracy w Radzynie Podlaskim

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Woźny, Wołyń	0,5	2150 zł	u
Sprząaczka, Radzyń	1	4 666,00 zł	u
Kosmetyczka, Radzyń	1	4 666,00 zł	u
Pomoc administracyjna, Kąkolewnica	1	4 666,00 zł	u
Pracownik biurowy, Radzyń	1	4 666,00 zł	u
Sekretarka, Komarówka Podl.	1	4 300,00 zł	u
Specjalista do spraw wdrażania LSR, Radzyń	1	4 666,00 zł	u
Pracownik biurowy, Radzyń		4 832,00 zł	z
Nauczyciel psycholog, Żakowola Poprzeczna	0,5	2 454,00 zł	u
Monter konstrukcji stalowych, Biała	1	4 300,00 zł	u
Nauczyciel psycholog, Wola Osowińska/ZSR	0,5	3 253,25 zł	u
Asystent do spraw analizy i badań terenu, Radzyń	1	4 300,00 zł	u
Kierowca, Radzyń/Bryja	1	6 000,00 zł	u
Psycholog, Wola Osowińska/ZPO	1	4 908,00 zł	u

u – umowa o pracę
z – umowa zlecenie

Parczew. Ostatnia droga Łukasza Łucjana

Setki parczewian, europosel Krzysztof Hetman i władze powiatowe żegnały w środę, 18 grudnia Łukasza Łucjana, kierownika biura powiatowego ARiMR w Parczewie.

Łukasz Łucjan odszedł od nas w piątek, 13 grudnia w wieku 42 lat. W środę, 18 grudnia został pochowany na cmentarzu przy parczewskiej Bazylice. Łucjana żegnały setki parczewian. Najpierw został odprawiony różaniec w intencji zmarłego, a następnie kondukt pogrzebowy przeszedł krótkim odcinkiem ulicy Kościelnej do Bazyliki Parczewskiej, gdzie została odprawiona msza święta.

- Pogrzeb określamy słowem uroczystość. Uroczystość to coś pięknego, wzniosłego, niepowtarzalnego. To dziwne i paradoksalne, że patrzymy na śmierć i chcemy świętować. Tak naprawdę nie świętujemy śmierci, świętujemy życie, świętujemy miłość i zwycięstwo Jezusa. Pierwszy wymiar w odniesieniu do wiary jest taki, że Łukasz nas dzisiaj tutaj przyprowadził. Jego ostatnie pożegnanie na ziemskiej drodze nie odbywa się w supermarkecie, pod dębem, lecz tutaj, w tajemnicy wiary. Łukasz przyprowadził nas do źródła miłości - usłyszeliśmy w trakcie kazania.

W uroczystości wzięli udział m.in. europoseł Krzysztof



Łukasza Łucjana żegnały setki parczewian

Hetman; starosta Janusz Hordejuk, wicestarosta Artur Jaszczuk; Janusz Zieliński, przewodniczący Rady Powiatu; radny Adam Wiśniewski czy Andrzej Romańczuk, dyrektor Lubelskiego Oddziału Regionalnego ARiMR.

Przypomnijmy, że kierownikiem biura powiatowego Łucjan został niedługo po ubiegłorocznych wyborach parlamentarnych, wcześniej był kierownikiem Wydziału Organizacyjno-Prawnego Starostwa Powiatowego w Parczewie.

Śmierć Łucjana to szokująca informacja. - Z wielkim żalem żegnamy naszego kolegę i przyjaciela Łukasza Łucjana. Składamy wyrazy najgłębszego współczucia rodzinie i najbliższym Łukasza. Zawsze pozostaniesz w naszej pamięci - można było przeczytać na facebookowym profilu PSL-Lubelskie.



Łukasz Łucjan odszedł od nas w piątek, 13 grudnia w wieku 42 lat. W środę, 18 grudnia został pochowany na cmentarzu przy parczewskiej Bazylice

Jesienią 2023 roku Łucjan kandydował do Sejmu z list Trzeciej Drogi z okręgu numer 7 obejmującego m.in. powiat parczewski Uzyskał 712 głosów i nie wywalczył mandatu.

Łukasz Łucjan był magistrem administracji na Uniwersyte-

cie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Ukończył też studia MBA we współpracy Politechniki Lubelskiej i amerykańskiej uczelni. Jego pasją było aktorstwo.

Grzegorz Rekiel



Ogromnie zasmucony nagłym odejściem

Pana Łukasza Łucjana



Kierownika Biura Powiatowego
Agencji Restrukturyzacji
i Modernizacji Rolnictwa w Parczewie

wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składa

Prezes ARiMR Wojciech Legawiec

Groził komornikowi sądowemu. Jest akt oskarżenia

Jest akt oskarżenia przeciwko mężczyźnie, który miał grozić komornikowi sądowemu. Oskarżony wyszedł już z aresztu.

Do zdarzenia doszło na początku sierpnia tego roku. Do radzyńskiej jednostki wpłynęła informacja o groźbach w stosunku do pracowników kancelarii komorniczej. 45-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej w trakcie



Oskarżony wyszedł już na wolność

rozmowy telefonicznej miał znieważać i kierować groźby wobec komornika sądowego oraz asesora kancelarii komorniczej. Takim postępowaniem mężczyzna chciał uzyskać odblokowanie rachunku bankowego zajętego w związku z toczącym się postępowaniem. - W związku z popełnionym przestępstwem mieszkaniec Białej Podlaskiej został zatrzymany w policyjnym areszcie. Decyzją Sądu Rejonowego w Radzynie Podlaskim 45-latek został aresz-

towany na trzy miesiące - relacjonował podkomisarz Piotr Mucha z KPP w Radzynie Podlaskim. Janusz Syczyński, szef radzyńskiej prokuratury powiedział nam, że śledztwo w tej sprawie zostało zakończone. - Skierowaliśmy przeciwko mężczyźnie akt oskarżenia. Oskarżony jest już na wolności, areszt został zamieniony na dozór policji - powiedział Syczyński. Śledczy zarzucili 45-latkowi „stosowanie groźby bezprawnej w celu zmuszenia

funkcjonariusza publicznego albo osoby do pomocy mu przybranej do przedsięwzięcia lub zaniechania prawnej czynności służbowej”, a także „znieważenie funkcjonariusza publicznego podczas i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych”. Za pierwszy czyn grozi kara do trzech lat więzienia, a za drugi – grzywna, kara ograniczenia wolności albo do roku pozbawienia wolności.

Grzegorz Rekiel

Tragiczny finał poszukiwań zaginionego. Ciało znaleziono w rzece

W czwartek (12 grudnia) policjanci janowskiego komisariatu zostali powiadomieni o zaginięciu 56-letniego mieszkańca gminy Janów Podlaski.

- Jak wynikało z przekazanych informacji, mężczy-

zna ostatni raz kontaktował się z bliskimi 3 grudnia br., jednak do chwili zgłoszenia mężczyzna nie powrócił do miejsca zamieszkania, jak też nie nawiązał kontaktu z rodziną - opisuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej. - Funkcjonariusze przeszukiwali okolice miejsca zamieszkania,

docierali do miejsc, w których mężczyzna mógł przebywać. Trudnodostępny teren sprawdzany był przy użyciu specjalistycznego sprzętu. W poniedziałek (16 grudnia) znalezione zostało ciało mężczyzny. Znajdowało się w rzece Czyżówka na terenie łąk w miejscowości Janów Podlaski.

Joanna Niecko

Samochód wpadł do rowu i uderzył w betonowy przepust. Kierowca w szpitalu

We wtorek (17 grudnia) w miejscowości Janów Podlaski Kolonia samochód wjechał do rowu. - Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący samochodem osobowym marki Citroen na prostym odcinku drogi stracił panowanie nad autem. Zjechał na prawe pobocze i do przydrożnego rowu. Po tym samochód uderzył w betonowy przepust - relacjonuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.



Autem kierował 27-latek. W wyniku zdarzenia doznał obrażeń ciała i trafił do szpitala. Od mężczyzny

została pobrana krew do badań na zawartość alkoholu.

Joanna Niecko

NEKROLOGI

Powiat bialski	Powiat parczewski	Andrzej Kłos 55 lat zm. 12 grudnia, Borki
Helena Siwecka 94 lata zm. 14 grudnia, Kołaczyn,	Sławomir Romańczuk 62 lata zm. 12 grudnia, Wola Przewłocka	Sylwester Bednarczyk 63 zm. 13 grudnia, Radzyń
Eugenia Bajkowska 85 lat zm. 15 grudnia, Kopytnik	Łukasz Adam Łucjan 42 lata zm. 13 grudnia, Parczew	Andrzej Kłos 55 lat zm. 12 grudnia, Borki
Krzysztof Mikiciuk 53 lata zm. 18 grudnia, Międzyrzec	Małgorzata Barbara Golczewska 52 lata zm. 13 grudnia, Komarówka Podl.	Stanisław Chomiuk 86 lat zm. 13 grudnia, Komarówka Podl.
Krystyna Krzymowska 80 lat zm. 19 grudnia, Międzyrzec	Maria Dziedzic 77 lat zm. 16 grudnia, Sosnowica	Irena Kowalczyk 97 lat zm. 13 grudnia, Radzyń
Feliksa Jeruzalska 90 lat zm. 20 grudnia, Huszcza	Janusz Korszeń 46 lat zm. 17 grudnia, Komarówka Podl.	Marian Karczmarsz 78 lat zm. 14 grudnia, Borki
HADES Biała Podlaska Tel. 83 344 35 24	Stanisław Bloch 80 lat zm. 18 grudnia, Parczew	Eugeniusz Palica 82 lata zm. 15 grudnia, Ulan
Powiat łukowski	Marian Wetoszka 67 lat zm. 18 grudnia, Parczew	Zenobia Fijałek 83 lata zm. 15 grudnia, Radzyń
Euralia Wiechetek 73 lata zm. 13 grudnia, Wiśniew	Usługi Pogrzebowe Kochanowski Tel. 509 412 470	Tadeusz Lenard 69 lat zm. 16 grudnia, Radzyń
Marek Chromiak 47 lat zm. 14 grudnia, Łuków	Powiat radzyński	Stanisława Książek 92 lata zm. 16 grudnia, Siedlanów
Zofia Ewa Kot 70 lat zm. 15 grudnia, Łuków	Marian Cieślak 83 lata zm. 8 grudnia, Wola Osowińska	Kazimierz Śpiewak 80 lat zm. 16 grudnia, Ulan
Jolanta Krypa 85 lat zm. 17 grudnia, Łuków	Andrzej Dziega 69 lat zm. 9 grudnia, Radzyń	Jadwiga Belniak 72 lata zm. 18 grudnia, Radzyń
Stanisława Krasuska 89 lat zm. 17 grudnia, Łuków	Czesław Książek 87 lat zm. 11 grudnia, Radzyń	Wanda Kępa 85 lat zm. 19 grudnia, Radzyń
Hades Łuków Tel. 25 798 37 35		PUK Radzyń Podlaski Tel. 83 352 63 89

„Nie umiera ten,
kto trwa w pamięci żywych”
(ks. Jan Twardowski)

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci naszego Kolegi
ŚP.
Łukasza Łucjana
Kierownika Parczewskiego Biura Powiatowego.

Odszedł od nas człowiek wielkiego serca,
wyjątkowo skromny, bardzo koleżeński,
życzliwy i otwarty na ludzi.
Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Rodzinie i Najbliższym
składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Dyrekcja i Pracownicy
Lubelskiego Oddziału Regionalnego
Agencji Restrukturyzacji
i Modernizacji Rolnictwa

AŻ NIEDŹWIEDŹ Z HERBU RYCZY. RADZYŃSKIE OPINIE



Szpila Andrzeja Kotyły

Co autor chciał przez to powiedzieć i dlaczego w Radzynie nie ma szopki?

Na pytanie o szopkę Burmistrz się miga, mówi coś o trosce, że niby nie jest zwolennikiem trzymania zwierząt na mrozie... a przecież nie on to winien być adresatem podobnych indagacji. A szopka jest, czytaj s...

Onegdaj felietonista Olbratowski z RMFM, poddał próbie analizy dwa wersety polskiego hymnu: *Słuchaj jeno, pono nasi biją w tarabany*. No i wyszło mu, że sprawa jest trudna, zwłaszcza dla młodzieży, która nie rozumie, kim jest ta Jena, i co to jest za plemię Pono-nasi, którzy na dodatek nie oszczędzają jakichś tam tarabanów. O co tu chodzi? – pytał retorycznie prześmiewczy redaktor, sugerując, że dla dzisiejszych maolatów takie słowa jak „jeno” (tylko – przysłówek) i „pono” (skrótowe „ponoć”, znaczące

„podobno”) są niezrozumiałe. Do tego te tarabany, czyli bębny, z którymi wojsko tarabaniło się po bezdrożach.

Ja w r. 1968 miałem 10 lat i za nic nie mogłem pojąć, o co chodzi Piotrowi Janczerskiemu („No To Co”), który naonczas w Opolu wykonał był swój melodyjny i dla mnie do dziś tajemnie brzmiący dziwoląg słowny pt. „Żołnierz dziewczynie nie skłamię”. Idę, wróć, o nic nie pytaj dziś. Przyjdę, nie zasmucę, powiem, po com musiał iść. Dokąd i w jakim celu on się udaje, dlaczego nie chce powiedzieć? Może ma kochankę? I jeszcze obiecuje powrót, i że rozweseli. No bo jeśli nie zasmuci, to co innego może zrobić? Może przyniesie flaszkę i przy kielichu wyjawili cel swej wędrówki?

A dalej jeszcze gorzej: *Żołnierz dziewczynie nie skłamię, chociaż nie wszystko jej powie, żołnierz zarzuci broń na ramię, wróci to resztę dopowie*. A cywil to może dziewczynie łąć? Rozumiem jeszcze potrzebę zachowania tajemnicy woj-skowej. Żołnierz nie może mówić wszystkiego dziewczynie, bo ona natychmiast

rozgada wszystko po całej wsi. Ale dlaczego zaraz potem jak wykona komendę „na ramię broń” i wróci (jeśli przeżyje), to wypaple całą resztę? Wobec tego jaka to tajemnica? A może jak on ją rozweseli – i siebie przy okazji – to język mu się rozwiąże i wtedy dopowie resztę?

W następnej strofie nic, a nic nie staje się jaśniejsze. Wstęgą szos miedzą pół złoconych. Krętą ścieżką poprzecz las, po ten kwiat [...] czerwony, skoro przyszedł na to czas. No to jak: polami, czy szosą, a może przez las pełną meandrów prześięk? Wyjaśnia się przynajmniej, że udał się po kwiat. To nie mógł do kwiaciarni? Może kasy nie miał, jak to żołnierz, zwłaszcza prosty, szeregowy... Ale skoro przyszedł czas, to może musiał, np. się oświadczyć? Cholera wie... A dlaczego kwiat jest czerwony? Taki ustrój wtedy panował, być może to wszystko wyjaśnia. Mamy rok 1968. Inwazja na Czechosłowację, czy co?

Dla tych co wiernie czekają, będą żołnierze śpiewali, o tym jak pięknie zakwitają kwiaty czerwienie od malin. Wreszcie pojawia

się jakaś nadzieja! Warto czekać! Wiernie, jak Penelopa na Odysa. Tylko, że on wracał 10 lat. Trochę długo, ale on nie śpiewał, a tu masz – wróć i zaśpiewaj. Już nie jeden, a wielu. Chórem będą śpiewać o kwitnących kwiatach i wtedy się wszystko wyjaśni, a zwłaszcza to, w jaki sposób coś czerwonego, może być jeszcze bardziej czerwone. Chyba tylko komunizm od socjalizmu.

P.S.

Wróć, to resztę dopowiem, jak burmistrz Jakubowski w ostatnim przed świętami laiwie nadawanym z pałacowego dziedzińca, kiedy to nie odpowiedział na pytanie z internetu powtórzone w tytule. Dlaczego nie ma szopki? To powinni wiedzieć proboszczowie radzyńskich parafii. Może zabrakło osłów?

Andrzej Kotyła



Radek z Radzyna

Felieton śmieciowy. Część II w 2200 znakach

Po wielu perypetiach z pomysłami na zrębki, potem na węgiel, ostatecznie PEC postawił na kocioł gazowy. Dzięki temu zysk spółki wystrzelił po zainstalowaniu kogeneracyjnego piecyka. Tenże prócz grzania wody w kaloryferach i kranach, produkuje z gazu prąd. A prąd jest obecnie drogi, zatem zyskowny. To samo, czyli ciepło i elektryczność, może produkować biogazownia.

Parę lat temu poprzedni burmistrz dość frywolnie podszedł do obowiązujących przepisów i zorganizował nielegalne wysypisko odpadów - kompostownię. Bez żadnych zezwoleń wymaganych do takiej działalności. Trochę zaoszczędziliśmy, ale obecny władarz zarzucił chyba ostatecznie te praktyki.

W 2023 roku śmieci biodegradowalne stanowiły 1/3 tonażu wyprodukowanych przez nas w mieście odpadów. A wedle narracji tłumaczącej październikową podwyżkę to właśnie frakcja BIO zanotowała w mijającym roku największe wzrosty wagi. Jeśli dodamy do tego fakt, że jest to najdroższy w cenniku odpad to mamy gotową odpowiedź na pytanie: dlaczego niedawno była i za moment będzie kolejna podwyżka? Więcej

w felietonie sprzed tygodnia. Połowę daniny śmieciowej płacimy za produkt, na którym moglibyśmy zarabiać.

Mamy to szczęśliwe położenie, że PEC umiejscowiony jest blisko terenów, które możemy przeznaczyć na biogazownię. Nad rzeczką opodal krzaczka, za płotem Spomleku, miasto dysponuje sporymi działkami.

A potencjalny zysk to prąd, ciepło oraz zmniejszenie podatku śmieciowego!

Wiem, że do inwestycji przymierzała się spółdzielnia mleczarska, bo też mają odpady nadające się do biogazowni. Ale nie mają komu sprzedać ciepła i skąd zabezpieczyć dostaw bioodpadów. A miasto, czytaj mieszkańcy, mają i potrzeby, i możliwości.

Są dotacje na tego typu instalacje, bo mamy w kraju za mało producentów prądu. Ale to trzeba by zainwestować... Chyba że wyborcy wolą, kiedy PEC kupuje ledowe karoce-bańki ciągnięte przez konia. Za 75 tysięcy PLN.

Burmistrzowi, który dziękował ciepłownikom za prezent, przypominę tylko:

zyski PEC = dywidenda do budżetu miasta = nasze pieniądze.

Czyli to Pan płaci, Pani płaci, My płacimy, społeczeństwo prosi pana.

Radek Grudzień

PODPATRZONE

Przejezdna czy nieprzejezdna?

Droga dojazdowa od byłego Tesco do galerii handlowej podczas każdych deszczy zaskakuje kierowców. Jest kilka stylów jazdy, spokojnie, albo na maksa. Każdy wybiera styl „pod siebie”.

mm



Mówię, jak jest

Odszedł „pan Solidarność”

Pamiętam jak dziesięć lat temu umówiłem się z Andrzejem Dzięgą na wywiad z okazji kolejnej rocznicy wyborów 4 czerwca 1989 roku. Z konieczności towarzyszył mi 9-letni syn Jędrzek. Kiedy wrócił do domu relacjonował mamie, gdzie co robiliśmy i kogo spotkaliśmy. „I byliśmy u pana Solidarność” - powiedział.

Świętej pamięci Andrzeja Dzięgę lubiłem bardzo, choć znałem, w gruncie rzeczy, dość powierzchownie. Ot,

parę przegadanych o polityce wieczorów, dużo szybkich, wygłaszanych w biegu, przeważnie zgodnych komentarzy i opinii. Każde ze spotkań jednak było ciekawe, inspirujące, nawet jak się nie zgadzaliśmy to widać było, że jest się z kim nie zgadzać. Zawsze też było wesoło, bo to był strasznie pogodny i dowcipny facet, z aparycji ale i z poczucia humoru taki trochę Zagłoba.

Najwięcej okazji i tematów do rozmów dawało jego zaangażowanie społeczne - w czasach kiedy go znałem udzielał się głównie w Radzyńskim Stowarzyszeniu Inicjatyw Lokalnych. Wiem że wcześniej, razem ze swoim bratem

Włodzimierzem byli filarami podziemnej Solidarności. Sam będąc wychowanym w kulcie „panny S” doceniałem, że nigdy nie próbował zaryzykować położenia swojej świetnej biografii na szali, powszechnych w polityce, kompromisów i „kompromisów”. Mało kto może to o sobie powiedzieć.

W Andrzeju Dziędze była też pasja polityczna. Kiedy, przekomarząc się, gratulowałem mu przy każdym spotkaniu faktu bycia wyrzucanym z Prawa i Sprawiedliwości śmiał się, ale pewnie trochę ta historia w nim siedziała. Razem z kilkoma innymi osobami które spotkał podobny los stanowili grupę,

która może i nie wykazywała się specjalnymi talentami politycznymi wojowników i siłą przebiecia, jednak miałem przekonanie, że jednak o coś im chodzi i że gdzieś jednak istnieje ich niekonkunkturalne *non possumus* - nie możemy... Raz nawet startowaliśmy razem w wyborach.

Bardzo porządny facet pod każdym względem. Aż głupio, że jakoś nie przybrałem się tego napisać wcześniej. A takie rzeczy trzeba mówić, kiedy do brzy ludzie mogą je jeszcze usłyszeć.

Zbigniew Smółko

Uwierzycie? To jedna z najlepszych zawodniczek w kraju w rugby

Małgorzata Koldej to nazwisko, które coraz częściej pojawia się wśród najlepszych polskich sportowców. Reprezentantka Polski w rugby, medalistka Mistrzostw Europy i Polski, a także nauczycielka akademicka - jej historia to przykład pasji, poświęcenia i nieustraszonego dążenia do celu. Wychowała się w Dęblinie. Skończyła miejscową „Trójkę”, a następnie V LO w Puławach.

Rozpoczęłaś swoją karierę sportową od lekkiej atletyki. Jak to się stało, że trafiłaś do rugby?

- Zaczynałam od biegania, a dokładnie od sprinterskich dystansów. Od zawsze miałam zdolności do szybkiego biegania, więc to był naturalny wybór. Trenowałam w Dęblinie, zdobywając medale na różnych poziomach. W wieku 17 lat przesłam do liceum, gdzie zaczęłam poważniej zajmować się lekką atletyką. Odniosłam sporo sukcesów, m.in. zdobyłam złote medale na Mistrzostwach Polski w różnych kategoriach wiekowych. Byłam także reprezentantką Polski na Mistrzostwach Europy i Uniwersjadzie, gdzie stawaliśmy na podium. Jednak z czasem, po kilku latach intensywnych treningów, zaczęłam odczuwać, że moja pasja do lekkiej atletyki trochę wygasa. Czułam, że to nie jest już to, co mnie najbardziej motywuje. Zdecydowałam się na zmianę, a rugby stało się tym nowym wyzwaniem.

Opowiedz nam o swojej karierze reprezentacyjnej. Jak to jest nosić biało-czerwony strój?

- To ogromny zaszczyt i niepowtarzalne doświadczenie. Kiedy po raz pierwszy założyłam koszulkę z orzełkiem na piersi, to było dla mnie spełnienie marzeń. Gra w reprezentacji to nie tylko wyzwanie fizyczne, ale i emocjonalne. Grając w kadrze, czujesz, że reprezentujesz coś więcej niż tylko siebie. Reprezentujesz kraj, swoich kolegów z drużyny, całą społeczność rugby w Polsce. To odpowiedzialność, ale i zaszczyt.

Ale wcześniej...

- Moje pierwsze występy w reprezentacji miały miejsce już w 2009 roku. To wtedy po raz pierwszy miałam okazję rywalizować w Mistrzostwach Europy Juniorów. Choć nie zdobyłam medalu indywidualnie na 100 metrów, to sztafeta 4x100 m, do której dołączyłam, wywalczyła brązowy medal. To był dla mnie początek wielkiej przygody z reprezentowaniem Polski. Zawsze towarzyszyło mi poczucie dumy, że mogę grać w drużynie narodowej, obok zawodników, którzy stali się moimi idolami.

Jesteś także zawodniczką klubu Biało-Zielone Ladies Gdańsk. Jakie znaczenie ma dla Ciebie ta drużyna?

- Biało-Zielone Ladies Gdańsk to nie tylko klub, to prawdziwa rodzina. Zespół, który od lat zdobywa mistrzostwa Polski, jest niezwykle zgrany i pełen pasji. To drużyna, która ma na swoim koncie 14 tytułów mistrza Polski z rzędu, a ambicje są wciąż bardzo duże. Od zawsze marzyłam o tym, by grać w drużynie, która ma wyznaczone cele i dąży do ich realizacji. Wybrałam Biało-Zielone, bo wiedziałam, że to drużyna z tradycjami, z wielkim potencjałem.

Grałaś w reprezentacji na Mistrzostwach Świata w Rugby 7. Jakie to było doświadczenie?

- Udział w Mistrzostwach Świata w Rugby 7 to niewątpliwie jedno z najważniejszych wydarzeń w mojej karierze. Było to ogromne wyzwanie – nie tylko fizyczne, ale i mentalne. Po raz pierwszy znalazłam się w drużynie, która miała szansę zagrać na tak prestiżowym turnieju. Co więcej, była to pierwsza drużyna w historii Polski, która zakwalifikowała się na Mistrzostwa Świata w Rugby 7. To doświadczenie nauczyło mnie pokory, ale również pokazało, jak wiele pracy trzeba włożyć w to, by osiągnąć sukces na poziomie międzynarodowym.

Jakie plany sportowe masz na przyszłość?

- Moim celem na najbliższe lata jest dalszy rozwój w rugby, a także pomaganie młodszym zawodniczkom w rozwoju tej dyscypliny w Polsce. Mam

nadzieję, że uda mi się wrócić na boisko po operacji kolana i kontynuować swoją karierę. Chciałabym także zrealizować jeszcze kilka swoich sportowych celów, w tym zdobyć kolejne medale w Mistrzostwach Europy czy Igrzyskach Europejskich. Jednym z moich większych marzeń jest także popularyzacja rugby w Polsce, aby młodsze pokolenia odkryły ten sport i pokochały go tak, jak ja.

A co z Twoim życiem zawodowym? Jak udaje Ci się łączyć sport i pracę?

- To nie jest łatwe. Poza sportem jestem nauczycielką akademicką na Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej, więc łączenie treningów z pracą i obowiązkami uczelnianymi bywa wyzwaniem. Często muszę podróżować między Gdańskiem a Białą Podlaską, co bywa męczące. Jednak jest to możliwe, jeśli naprawdę kochasz to, co robisz. Pasja do sportu i nauczania sprawiają, że chce się to robić. Choć czasem jest to trudne, wiem, że nie mogłabym zrezygnować z jednej z tych rzeczy.

Ostatnio zespół narodowy przebywał na prestiżowym turnieju w Dubaju, a Ty niestety nie...

- Tak, to prawda. Po prostu uznałam, że ze względu na uraz, z którym grałam już bardzo długi czas, trzeba poddać się operacji kolana. Był to w dużej mierze przemyślany wybór okresu - paury, gdyż podjęłam tę decyzję po sezonie i to sezonie, w którym otarliśmy się o kwalifikacje na Igrzyska. Także uznałam, że to rozsądny moment. Operacja kolana przebiegała sprawnie na początku grudnia i już jestem w trakcie rehabilitacji. Potrwa to dłuższą chwilę i zapewne nie stanę na boisku w tym sezonie, który się już rozpoczął i zakończy w lipcu, ale nigdy nie ma idealnego czasu na takie decyzje. Także trzymajcie kciuki za sprawną i szybką rehabilitację.

Wydaje się, że rugby to sport dla twardych i dzielnych...

- To jest dobre pytanie. To sport dla wszystkich i na pewno buduje w człowieku „hart ducha”,

ale nie ze względu na kontakt fizyczny w postaci szarży, ale ze względu na powtarzalność treningu, rywalizację i wsparcie drużyny. Człowiek uczy się, że może osiągnąć wiele i że nie jest w tym sam.

Każdy mecz oznacza ból?

- Zdecydowanie nie. Mecz traktuję jako przyjemność. W zasadzie ból – to jedynie zmęczenie. Kontuzje też zdarzają się bardzo rzadko. Myślę, że to zasługa przygotowania motorycznego i technicznego zawodniczek do meczu. To naturalne, że trzeba się zmęczyć i jest to spory wysiłek dla organizmu, mimo że trwa 14 minut (na każdym turnieju gramy pięć - sześć meczów, czasem rozłożonych na trzy dni, czasem w jednym dniu), ale po to budujemy w treningu

wydolność, siłę i szybkość, żeby ta regeneracja zachodziła sprawnie i żeby być przygotowanym na kolejny mecz. A to, że za każdym razem chce się zostawić na boisku całe serce, żeby wygrać, to już inna kwestia - ale to chyba najpiękniejsza część sportu.

Mieszkasz w Białej Podlaskiej, ale pochodzisz z Dębina. Jak często masz czas, by przyjechać do rodzinnej strony?

- W sumie to większość mojej rodziny - rodzice mieszkają i pracują w Dęblinie, Siostra z rodziną i mój brat. Tak naprawdę z najbliższej rodziny na miejscu brakuje tylko mnie i drugiej siostry. Staram się odwiedzać ich, jak tylko mam wolny weekend, o co w niektórych częściach sezonu jest naprawdę ciężko. Bardzo lubię tam wracać, czasem w święta lub w weekend można spotkać mnie, jak trenuję na stadionie przy „Ogólniaku”.

W Twoim przypadku sport pozwolił poznać tę osobę, na której Tobie najbardziej zależy...

- Dzięki sportowi poznałam wiele wspaniałych osób, ale to fakt, że sport połączył mnie z moim partnerem i dalej dzielimy wspólne pasje. Myślę, że zawdzięczam Pawłowi wiele z tego, co osiągnęłam w sporcie, bo to on z mojej codzienności zbudował pasję no i jako mój trener przyczynił się do sukcesów, zarówno w „lekkiej” jak i rugby gdzie zajmuje się przygotowaniem motorycznym.

W poprzednim roku brałaś udział w plebiscycie Przeglądu Sportowego...

- Uznanie w Polskim środowisku sportowym - zawodniczki Rugby to już zdecydowanie coś wielkiego. Plebiscyt w 2023 roku był podsumowaniem pracy za rok 2022, który dla kobiecego rugby był chyba najlepszym w dotychczasowej historii. Dla mnie to był zaszczyt, że to właśnie ja mogę reprezentować moją drużynę i rywalizować z najlepszymi sportowcami w Polsce, takimi jak Iga Świątek, czy Robert Lewandowski. Mimo że mój sport jest jeszcze mało popu-

OSIĄGNIĘCIA MAŁGORZATY KOLDEJ

1. Mistrzostw Europy Rugby 7 Kraków - 2022
2. Igrzyska Europejskie Kraków 2023
3. Mistrzostw Europy Rugby 7 Moskwa 2021
4. Mistrzostw Europy Rugby 7 dwukrotnie w Hamburgu w 2023 i 2024
9. Mistrzostwa Świata w Rugby 7 Kapsztad 2022 (jesteśmy pierwszą drużyną w historii rugby, która dostała się na mistrzostwa świata - mówi zawodniczka) - udział w World Seven Series 2022 i 2023

larny, to i tak uważam, że to, co osiągnęliśmy, to sukces całego rugbyowego środowiska i za to jestem im wdzięczna.

Co było w rugby takiego, co przyciągnęło Cię do tego sportu?

- Rugby jest wyjątkowe. To sport pełen emocji, rywalizacji, ale też współpracy. Z jednej strony wymaga ogromnej siły fizycznej, z drugiej zaś strategii, umiejętności pracy w zespole i szybkiego podejmowania decyzji. Dla mnie rugby to sport, który daje poczucie pełnej integracji z drużyną. Grając w rugby, czujesz, że jesteś częścią czegoś większego, że w każdej akcji zależysz od innych i oni zależą od ciebie. To naprawdę inspirujące. Dodatkowo sport ten daje ogromną satysfakcję.

Wiesz, że rugby w Polsce nie jest aż tak popularne, jak inne sporty drużynowe. Co sprawiło, że mimo to wybrałaś tę dyscyplinę?

- Rugby może być u nas mniej popularne niż piłka nożna, ale jest to sport, który ma ogromny potencjał. Co więcej, w rugby liczy się nie tylko fizyczność, ale także charakter, siła psychiczna. To sport, w którym człowiek może się rozwijać na wielu poziomach. Oczywiście, zaczynając swoją przygodę z rugby w Polsce, spotkałam się z pewnymi trudnościami – w końcu to sport, który wciąż jest w fazie rozwoju w naszym kraju. Jednak pasja do tej gry oraz drużyna, do której trafiłam, były silniejsze niż wszelkie wątpliwości.



Małgorzata Koldej
pochodzi z Dębina

Małgorzata Koldej obecnie przechodzi rehabilitację, ale jest ważną postacią reprezentacji Polski w rugby w odmianie siedmioosobowej

Okoliczności zdarzenia badała Prokuratura Rejonowa w Rykach

Peugeot wbił się w drzewo, zginęły dwie osiemnastolatki. Prokuratura zamknęła śledztwo

POW. RYCKI: Piątka nastolatków podróżowała osobowym peugeotem, który w Stężycy zjechał z drogi i rozbił się na drzewie. Młodzi ludzie wracali ze szkoły w Dęblinie. Natalia i Alicja zginęły na miejscu. Śledczy ustalili już, jakie były okoliczności tej tragedii. I zamknęli sprawę.

Wracali ze szkoły

To trudna do wyobrażenia tragedia. 3 kwietnia br. w Stężycy w powiecie ryckim na prostym odcinku drogi peugeot uderzył w drzewo. Kierowała nim młoda kobieta. Autem podróżowało pięć młodych osób, mieszkańców powiatu garwolińskiego. Pochodzili z gminy Trojanów.

Na miejscu zginęły dwie 18-latkowe kobiety: kierująca i pasażerka siedząca z tyłu. Trzy



Peugeot czołowo wbił się w masywne drzewo. Na miejscu zginęły dwie 18-latkowe kobiety: kierująca i pasażerka siedząca z tyłu. Trzy osoby: dwóch mężczyzn i jedna kobieta: w wieku 16 i 18 lat trafiły do szpitala

osoby: dwóch mężczyzn i jedna kobieta: w wieku 16 i 18 lat trafiły do szpitala.

18-latkowe Natalia i Alicja wracały do domów ze szkoły w Dęblinie. Uczyły się w Zespole Szkół Nr 2. Chodziły do trzeciej klasy o profilu technik reklamy i rachunkowości. Pochodziły z Dębówki w powiecie garwolińskim.

Mieszkały kilkanaście metrów od siebie. Znały się od dziecka.

Koniec śledztwa

Okoliczności zdarzenia badała Prokuratura Rejonowa w Rykach. Śledczy ustalili, że kierująca autem 18-latkowa straciła kontrolę nad pojazdem, gdy

podczas manewru wyprzedzania najechała na pobocze. W efekcie peugeot wypadł z jezdni i przednią częścią wjechał w przydrożne drzewo. - Wykluczono, by inni uczestnicy ruchu przyczynili się do zaistnienia zdarzenia - wskazuje Ziemowit Sułek, prokurator rejonowy w Rykach. Kierująca peugeotem była trzeźwa. Śledztwo zostało umorzone.

Do przejechania mieli około 20 kilometrów

To był pierwszy dzień w szkole po przerwie świątecznej. Nastolatki, którzy uczestniczyli w tragicznym wypadku w Stężycy, po lekcjach wsiadli w samochód i udali się w stronę swoich domów. Do przejechania mieli około 20 kilometrów.

Alicja i Natalia zostały pochowane na cmentarzu parafialnym w Życzynie w gminie Trojanów.

Dominik Smagała

Puławy: Groził nożem rodzicom

34-latek z Puław będąc pod wpływem alkoholu i narkotyków wszczął domową awanturę, podczas której chwycił za noż i zagroził zabójstwem rodzicom. Mężczyzna trafił do aresztu, grozi mu nawet 12 lat więzienia, bo to nie pierwszy jego występ.

Wszystko działo się w ubiegłym tygodniu na jednym z puławskich osiedli. Dyżurny miejscowej komendy policji został powiadomiony o tym, że w jednym z mieszkań trwa awantura. Miał ją wszcząć młody mężczyzna, który wyzywał swoich rodziców, rozrzucał po mieszkaniu różne przedmioty. Syn posunął się

nawet do tego, że trzymając w ręku noż, groził im zabójstwem.

Dyżurny skierował na interwencję policyjny patrol. Mundurowi zatrzymali 34-latkę i przewieźli na komendę.

Podczas prowadzonego postępowania okazało się, że mężczyzna od trzech lat znęcał się psychicznie i fizycznie nad swoimi, nieporadnym ze względu na stan fizyczny rodzicami. Będąc pod działaniem alkoholu/narkotyków wyzywał ich słowami wulgarnymi, poniżał, zakłócał spoczynek nocny, szarpał za ubranie i popychał - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach. 34-latek usłyszał zarzut fizycznego i psychicznego znęcania się w warunkach recydywy, ponieważ był już karany za przestępstwa podobne i odbywał z tego tytułu karę pozbawienia wolności.

Na wniosek policji i prokuratury sąd aresztował go na trzy miesiące.

Marta Pietroni

Dwie osoby z poważnymi obrażeniami w szpitalu po wypadku busa pod Puławami



Busem podróżowało pięć osób, do szpitala przewieziono trzy najbardziej poszkodowane

Na drodze ekspresowej S 17 bus, którym podróżowało pięć osób, uderzył w tył ciężarowej scianii, a następnie wypadł z drogi.

Do zdarzenia doszło we wtorek ok. godz. 18.30 na drodze ekspresowej S 17 w kierunku Warszawy. Pogoda nie była najlepsza, jezdnia mokra, bo padał deszcz.

Busem marki fiat jechało pięć osób. W pewnym momencie

samochód uderzył w tył jadącej przed nim ciężarowej scianii, wskutek czego bus wypadł z drogi i wjechał do rowu. Na miejscu interweniowały policja, straż pożarna i pogotowie. Decyzją medyków zadysponowano także śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego z Lublina.

Do szpitala trafiło trzech poszkodowanych - dwóch do Puław, a jeden - kierowca busa, który najbardziej ucierpiał, został przetransportowany śmi-

głowcem LPR do Lublina. Po badaniach w szpitalu pozostało dwie osoby z najpoważniejszymi obrażeniami - kierowca busa i jeden z pasażerów.

Natomiast kierowcy scianii nic się nie stało.

Jak ustaliła policja, kierujący busem 40-letni mieszkaniec Wrocławia nie dostosował prędkości do warunków ruchu i doszło do zderzenia. Zarówno on, jak i kierowca ciężarówki byli trzeźwi.

Marta Pietroni

Odebrał od oszukanych seniorów w całej Polsce prawie 200 tys. zł. Namierzyli go policjanci z Puław

Ofiarą 24-latkę była m.in. staruszka z Puław, która będąc pewna, że jej oszczędności zgromadzone na bankowym koncie są zagrożone, wypłaciła część z nich i przekazała mu prawie 26 tys. zł. Sąd aresztował go na trzy miesiące.

Odebrał kilkaset tysięcy złotych od oszukanych seniorów

Jak ustalili policjanci z Puław, mężczyzna działał w całej Polsce, odbierając od wprowadzonych w błąd przeważnie starszych osób pieniądze, które wyrzucali przez balkon, zawieszali w reklamówce na ogrodzeniu czy nawet wyrzucali do kosza.

W podobny sposób jakiś czas temu została oszukana również 72-letnia mieszkanka Puław. Do seniorki najpierw zadzwoniła kobieta podająca się za pracownika poczty. Wypytała ją o dokładny adres i numer telefonu komórkowego. Następnie ze staruszką skontaktował się mężczyzna, który zadzwonił na wyłudzoną od niej komórkę. Przedstawił się jako policjant i poinformował, że pieniądze, jakie ma zgromadzone na koncie w banku, są zagrożone, bo pracownicy okra-



Pochodzący z Radomia 24-latek odbierał pieniądze od oszukanych seniorów w kilku miejscach Polski, m.in. w Puławach czy w Białej Podlaskiej

dają klientów i aby ich nie stracić, powinna je wypłacić.

Zaniepokojona puławianka posłuchała go. Będąc w stałym kontakcie z fałszywym policjantem z jednego z banków, w którym miała konto, wypłaciła 26 tys. zł i zgodnie z otrzymaną od mężczyzny instrukcją zapakowała pieniądze w kopertę i wrzuciła do wyznaczonego kosza na śmieci.

Sukces puławskiej policji i prokuratury

Próbę ustalenia oszusta podjęli funkcjonariusze z Wydziału Kryminalnego puławskiej komendy i miejscowa prokuratura.

Wykonali szereg czynności, aby ustalić i dotrzeć do sprawców. Ich zaangażowanie oraz skrupulatność w połączeniu ze spostrzegawczością doprowadziły do ustalenia

tw. odbieraka, czyli osoby, która odebrała pieniądze od seniorki i zniknęła. Mężczyznę tym okazał się pochodzący z Radomia, a mieszkający od kilkunastu lat w Wielkiej Brytanii 24-latek. Mężczyzna, przyjeżdżając do rodziny w Polsce, zaczął współpracować z przestępcami czego efektem był jego udział w wyłudzeniu blisko 200 tysięcy złotych od seniorów z całego kraju - wyjaśnia kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Mężczyzna został zatrzymany we Wrocławiu przez tamtejszych policjantów. Następnie przejęli go funkcjonariusze z Puław. Usłyszał zarzuty za usiłowanie i dokonanie oszustw w Puławach oraz Białej Podlaskiej, Tychach i Szczecinie. Został aresztowany przez sąd na trzy miesiące.

Marta Pietroni

Posel Romanowski odnalazł się na Węgrzech. Z azylem politycznym i sejmowym wynagrodzeniem

Posel Ziemi Biłgorajskiej, a w przeszłości wiceminister sprawiedliwości, Marcin Romanowski uważa się za osobę, której grożą prześladowania polityczne, dlatego poprosił o azyl polityczny na Węgrzech.

Przypomnijmy: 9 grudnia 2024 r. Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie wydał postanowienie o zastosowaniu wobec Marcina Romanowskiego tymczasowego aresztowania na okres 3 miesięcy od dnia zatrzymania.

- Zdaniem Sądu zebrany w sprawie materiał dowodowy wskazuje na duże prawdopodobieństwo, iż podejrzany popełnił 10 z 11 zarzucanych mu przestępstw, w tym brania udziału w zorganizowanej grupie przestępczej oraz przywłaszczenia pochodzących z Funduszu Sprawiedliwości - wyjaśnia prok. Przemysław Nowak, Rzecznik Prasowy Prokuratury Krajowej. Od 10 grudnia policja podejmowała czynności zmierzające do

zatrzymania podejrzanego Marcina Romanowskiego, jednakże bezskutecznie.

Azyl na Węgrzech

W ub. tygodniu media obieğa informacja, że Marcin Romanowski uzyskał azyl na Węgrzech. Jeszcze w czwartek wieczorem Romanowski udzielił wywiadu TV Republice

- Zostałem uznany za osobę, której grożą prześladowania polityczne w Polsce pod rządami koalicji 13 grudnia - powiedział poseł Romanowski, łącząc się zdalnie z TV Republika.

Prokurator zapowiada ściganie i kolejne zarzuty

Prokurator Krajowy stoi na stanowisku, że ewentualne uzyskanie azylu politycznego nie wstrzymuje procedury ścigania Europejskim Nakazem Aresztowania.

- Postępowanie sądowe związane z polskim wnioskiem o zatrzymanie i przekazanie podejrzanego powinno być wszczęte i przeprowadzone. Ostateczną decyzję podejmie sąd w kraju, w którym przebywa podejrzany. Niezależnie od ewentual-

nej negatywnej decyzji sądu węgierskiego poszukiwania podejrzanego będą kontynuowane w pozostałych krajach Unii Europejskiej, a w przypadku zaakceptowania wniosku o poszukiwania czerwoną notą, również w blisko 200 państwach należących do Interpolu - zapowiedział 20 grudnia prok. Przemysław Nowak, rzecznik prasowy Prokuratury Krajowej.

Jak zapowiada prokuratura, sprawa udzielenia przez Węgry azylu posłowi Romanowskiemu nie zatrzymuje procesu rozliczeń nieprawidłowości wydatkowania pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości.

- Fakt, że pan Romanowski zbiegł na terytorium Węgier, nie oznacza, że wątki z jego udziałem zostały w jakikolwiek sposób zatamowane. One będą kontynuowane, tak jak i szeregu innych kilkunastu wątków w ramach tego postępowania - zaznaczył prokurator krajowy.

Dariusz Korneluk poinformował także o kolejnych działaniach.

- Już dzisiaj prokurator prowadzący sprawę dostrzeżga konieczność uzupełnienia zarzutów wobec pana Romanowskiego o kolejne siedem

bardzo poważnych przestępstw natury kryminalnej, związanej z wydatkowaniem przez niego w sposób przestępczy środków z Funduszu Sprawiedliwości - przekazał.

Uciekł, ale wynagrodzenie z Sejmu pobiera

Marcin Romanowski, ciągle pobiera wynagrodzenie jako poseł. Zapytany o tę kwestię w TV oświadczył, że będzie pracował „na emigracji”.

Nie ukrywam, że nie myślałem jeszcze o takich kwestiach technicznych, organizacyjnych, ale na pewno będę starał się zachowywać w stosunku do pana Hołowni, w stosunku do Polaków fair i, mówiąc kolokwialnie, brać pieniądze za rzetelną pracę. A na pewno będę tę pracę wykonywał jako poseł, tutaj, na emigracji - zapowiedział Romanowski.

Marszałek Szymon Hołownia zapowiedział, że polecił ustalenie w jaki sposób można jak najszybciej zaprzestać wypłacania wynagrodzenia za pracę, z której poseł zrezygnował.

Natalia Racaitis

Nici z wyprawy do Turcji. Mieszkanka powiatu puławskiego oszukana

Kobieta straciła prawie 4 tys. zł, gdy próbowała kupić bilety lotnicze do Turcji. Strona, z której korzystała okazała się fałszywa, a rzekomy konsultant linii lotniczych to oszust.

O tym, jak trzeba uważać przy transakcji przez internet przekonała się 57-latką z powiatu puławskiego. Kilka miesięcy temu kobieta kupiła bilety dla siedmiu osób na lot do Turcji w tureckich liniach lotniczych. Po pewnym czasie otrzymała jednak informację, że lot został odwołany, a bilety anulowane. W zamian zaproponowano jej kupno biletów na inny lot, ale dużo droższych. Postanowiła zatem poszukać innego rozwiązania. Znalazła inną stronę internetową i dzwoniąc pod wskazany tam numer skontaktowała się z mężczyzną, który podawał się za konsultanta państwowych linii lotniczych

w Turcji. - Rzekomy konsultant zaofertował jej tańsze bilety i przekonał do wpłaty zaliczki, która miała zostać jej zwrócona po otrzymaniu zwrotu za anulowane wcześniej bilety. Oferta, którą przedstawił 57-latkce konsultant wydała się korzystna, dlatego postanowiła sfinalizować zakup i wpłaciła prawie 4 tysiące złotych, korzystając z linku wysłanego przez rzekomego konsultanta - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Po kilku dniach mieszkanka powiatu puławskiego otrzymała zwrot pieniędzy za anulowany lot. Analizując dane na koncie i jego stan doszła do wniosku, że została oszukana. Gdy skontaktowała się z faktycznym przedstawicielem tureckich linii lotniczych dowiedziała się, że strona, którą znalazła, gdy powtórnie chciała kupić bilety nie ma nic wspólnego z tureckim przewoźnikiem. Kobieta zgłosiła sprawę na policję.

Marta Pietroni

Mieszkańcy Mazowsza zatrzymani u nas z narkotykami

Jeden kierowca pod wpływem narkotyków, w portfelu miał amfetaminę, a w plecaku marihuanę. U drugiego policjanci znaleźli tylko amfetaminę.



35-latek z gminy Solec nad Wisłą przewoził w słoiku marihuanę

35-latek i jego kolega wpadli podczas rutynowej kontroli drogowej. Policjanci z opolskiej drogówki zatrzymali w środę w Przytykach volkswagena.

Mundurowi zwrócili uwagę na samochód, gdyż kierujący nim popełniał na drodze co rusz jakieś wykroczenie.

- Jechał z nadmierną prędkością, nie stosował się do obowiązującego zakazu wyprzedzania, jak również do linii podwójnej ciągłej. Ponadto kierujący volkswagenem kontynuował na łuku drogi manewr wyprzedzania, czym stwarzał zagrożenie dla innych - relacjonuje st. asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

Jak się szybko okazało, samochodem podróżowało czterech mieszkańców woj. mazowieckiego. Za kierownicą siedział 35-latek. Był trzeźwy. W pewnym momencie zaczął nerwowo zachowywać się, co nie umknęło uwadze policjantów.

Funkcjonariusze przeszukali ubrania 35-latka i cały samochód.

- W portfelu znajdowało się zawiąniętą z substancją koloru białe-

go. Jak się okazało, po sprawdzeniu testerem, była to amfetamina - potwierdza.

Policjanci znaleźli w bagażniku kolejne narkotyki. 35-latek z gminy Solec nad Wisłą przewoził je w słoiku w plecaku. Tester potwierdził, że jest to marihuana.

Amfetaminę miał przy sobie też jeden z pasażerów volkswagena, 35-letni mieszkaniec gminy Tarłów.

W czwartek obaj 35-latkowie usłyszeli zarzuty. Kierowca odpowie przed sądem za kierowanie samochodem pod wpływem narkotyków i posiadanie narkotyków. A pasażer za samo posiadanie narkotyków.

- Mężczyźni przyznali się do zarzucanych im czynów - mówi rzeczniczka opolskiej policji.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. 67-latek porażony prądem

Ryki: Do szpitala trafił 67-latek, który został porażony prądem w trakcie pracy.

W poniedziałek (16 grudnia) dyżurny ryckiej komendy otrzymał zgłoszenie, z którego wynikało, że w miejscowości Grabów Rycki miał miejsce wypadek.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów, wynika że 67-letni kierujący samochodem ciężarowym z naczepą przywiozł towar na jedno z pól w miejscowości Grabów Rycki. Podczas wykonywanej pracy jego pojazd ugrzązł i inny kierujący pojazdem ciężarowym za pomocą liny holowniczej pomógł mu go wydostać z grząskiego terenu. Podczas wyciągania pojazdu podniesiona skrzynia ładunkowa naczepy zaczęła o linię średniego napięcia, powodując zwarcie instalacji elektrycznej w wyniku, której



Mężczyzna wykonując pracę ugrzązł samochodem ciężarowym wraz z naczepą. Potem zaczepił o linię średniego napięcia

został porażony prądem 67-letni mieszkaniec powiatu puławskiego - informuje aspirant Łukasz Filipek z KPP w Rykach.

Poszkodowany mężczyzna z obrażeniami ciała trafił do szpitala. Miejsce zdarzenia zabezpieczyły pracujące na

miejscu służby oraz pogotowie energetyczne.

Joanna Niecko

Ciężarne pod szczególną opieką...

Cud nowego życia. Akademia Narodzin w Białej Podlaskiej

Prawie 1000 dzieci rodzi się w ciągu roku w białskim szpitalu, a około 2 tys. kobiet korzysta z koordynowanej opieki nad ciążą. Niedawno nastąpiło przekazanie kierowania Oddziałem Ginekologiczno-Położniczym.

Właśnie kierowanie oddziałem przejął dr n. med. Bożydar Tylus – specjalista położnictwa i ginekologii. Zakończył tam swoją pracę jako szef tego oddziału i ostatni ordynator w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym dr Andrzej Kisiel, który od 1985 r. jest ginekologiem-położnikiem. Obecnie na czele oddziałów w Białej Podlaskiej stoją lekarze określani jako nimi kierujący.

Prawie ćwierć wieku pracy ordynatora

Dr Andrzej Kisiel aż przez 24 lata był ordynatorem oddziału ginekologiczno-położniczego. Jak wyznał na profilu „Rodzę w Białej Podlaskiej”, ginekologiem został, „ponieważ zafascynowała go możliwość opieki nad pacjentką w okresie okołoporodowym i doświadczanie przyścia na świat nowego życia”.

- Mniej się teraz rodzi dzieci, ale nie jest gorzej niż w innych szpitalach. W sumie w ciągu roku przychodzi na świat w naszym szpitalu około 1000 dzieci. Średnio raz w miesiącu rodzą się dwojaczki, raz na kwartał trojaczki. Atmosfera rodzinna sprzyja decyzjom, których finał dzieje się na naszym oddziale. Natury się nie zmienia – powiedziała nam pozostający nadal na oddziale doktor Andrzej Kisiel. Dodał, że coraz częściej w Białej Podlaskiej rodzą się dzieci obcokrajowców. Z ośrodka dla cudzoziemców zazwyczaj przybywają na trakt porodowy Ukrainki, a niekiedy też Ormianki lub kobiety z Afryki.

- W Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Białej Podlaskiej w 2024 roku odbyło się 851 porodów, w tym 346 porodów rodzinnych. Szpital nie pobiera opłat z tytułu uczestnictwa w porodzie rodzinnym – w czwartek poinformowała nas Magdalena Us, kierownik Działu Organizacyjno-Prawnego i zarazem rzecznik prasowy szpitala.



Rodzice już z Beniaminkiem

Narodziny Beniamina

Na wspomnianym facebookowym profilu „Rodzę w Białej Podlaskiej” ukazał się post z relacją rodziców poprzedzony komentarzem osoby pracującej w szpitalu:

- Nasza położna powiedziała, że był to jeden z najpiękniejszych porodów, jaki widziała. Poznajcie Panią Magdę i jej porodową historię.

Rodzice, czyli państwo Małdzia i Jacek, z dużym uznaniem ocenili koordynowaną opiekę nad kobietą w ciąży (KOC).

- Minął tydzień od przepięknego wydarzenia w naszej rodzinie - 18 listopada o godzinie 10.02. narodził się Beniamin. Chcielibyśmy wyrazić naszą wdzięczność za wszystko, czego doświadczaliśmy nie tylko wózków tego momentu. Od początku opieki w KOC-u mieliśmy wsparcie i profesjonalną opiekę z każdej strony. Po porodzie również Benio z mamą byli otoczeni życzliwą troską, przez wszystkich

zaangażowanych na oddziale położniczym – wyznali oboje.

Opisali szczególną atmosferę:

- Czas porodu był niesamowitym, cudownym przeżyciem (choć i pełnym huśtawek emocji dla mamy). Pani położna Barbara, swoją cierpliwością, doświadczeniem, łagodnością, ale i zdecydowanym działaniem prowadziła mamę i Benia przez wszystkie etapy - do szczęśliwego rozwiązania. W bardzo ciepły sposób wspierały nas też Pani Julia i Pani Karolina – to tylko fragment z wymienianiem wielu osób z personelu szpitalnego, który pomagał w tej historycznej dla rodziny chwili.

- Cała otoczka i szczegóły też były bardzo pomocne - aromaterapia, klimat sali ze światełkami, napisy, wzruszające zdjęcia, filmiki na pamiątkę, możliwość słuchania swojej muzyki - to wszystko złożyło się na niezapomniany klimat, mobilizację sił oraz stworzyło piękne wspomnienia. Z ser-

ca dziękujemy za tyle pozytywnych wspomnień i poczucie, że nasze dzieciątko jest w dobrych rękach - bezpieczne, a my jako rodzice traktowani z szacunkiem i delikatnością – wdzięczność rodziców nie miała granic.

Kiedy babcia jest położną

Tamże pracująca położna wspominała swoje wzruszenie:

- Gdy córka w pozycji wertykalnej na kolanach urodziła Jaśminę i wzięła ją na ręce łzy szczęścia płynęły z moich oczu - z radości i ogromnej dumy. Moja córka stała na wysokości zadania i sprawiła, że jako matka jestem dumna, że urodziła dziecko siłami natury. Utwierdziła mnie w przekonaniu, że wykonuję piękny zawód - jestem położną.

Cytowany fanpage „Rodzę w Białej Podlaskiej” jest niewątpliwie cennym narzędziem do komunikowania wspomnianego oddziału z przyszłymi mama-



Oczekiwanie na narodziny Beniaminka

Miłe pożegnanie z powitaniem

„To dla nas niezwykle wzruszająca i ważna chwila. Doktor Andrzej Kisiel to legenda naszego oddziału. Wybitny operator, bardzo dobry specjalista, fajny człowiek. Cieszymy się, że zostaje z nami i dalej będzie wspierał nas swoją wiedzą i doświadczeniem. Nasz nowy szef, doktor Bożydar Tylus, to osoba o ogromnym potencjale, wiedzy i talencie. Pokładamy w nim nadzieję i wierzymy, że za Jego sprawą czeka nas i nasz oddział piękna, dobra i mądra przyszłość”. („Rodzę w Białej Podlaskiej”)

Średnio raz w miesiącu rodzą się dwojaczki, raz na kwartał trojaczki

mi, które wiele godzin dziennie spędzają ze smartfonem w ręku. Młode kobiety, które spodziewają się dziecka, mogą się dowiedzieć o bogatej ofercie w przygotowaniu do porodu, o kompleksowej opiece medycznej nad matką w okresie ciąży, porodu, porożu oraz jej nowo narodzonego dziecka, o pełnej dostępności do świadczeń oraz o nowej odsłonie przyszpitalnej



Dr Andrzej Kisiel,
były ordynator Oddziału
Ginekologiczno-Położniczego

Mamy bogatą ofertę przygotowań do porodu

Nasze pacjentki dużo zyskują na koordynowanej opiece nad kobietą ciążą. Korzystają z badań prenatalnych. Od początku ciąży wiele korzysta z bogatej oferty przygotowań do porodu. Coraz częściej przyjeżdżają do nas także panie z Siemiatycz, Włodawy, Międzyrzecza Podlaskiego, Parczewa i Radzyna Podlaskiego.

Szkoły Rodzenia, obecnie pod nazwą Akademia Narodzin.

Zdumiewa, jak liczna jest kadra prowadząca zajęcia: lekarze, położne, pielęgniarki, fizjoterapeuci, psychologowie oraz inni specjaliści pracujący na co dzień w szpitalu. Wiele osób tam pracuje, aby stworzyć odpowiednie warunki do szczęśliwego powitania nowego człowieka.

Marek Pietrzela

REG

Witamy na świecie!



Kubuś Parol, Firlej, pow. lubartowski,
ur. 20 grudnia, g. 4:10, 3,90 kg, 58 cm,
Rodzice: Katarzyna i Grzegorz



Laura z Charłęza Kolonii w powiecie łęczyńskim,
ur. 20 grudnia, g. 13:52, 3370 g, 56 cm
Rodzice: Aleksandra i Damian
Rodzeństwo: Oliwia (3,5 r.)



Oliwka Niedziela z tatą, Kock
ur. 19 grudnia, g. 10:42, 2680 g, 53 cm
Rodzice: Ewelina i Kamil (na zdjęciu)
Rodzeństwo: Antoś (5 lat), Tymek (2 lata)



Jagoda Stopniak, Parczew
ur. 17 grudnia, g. 11:15, 3820 g,
Rodzice: Emilia i Michał
Rodzeństwo: Laura (2 lata)



Nikodem Wójtowicz z Rozkopaczewa w gminie Ostrów Lubelski,
ur. 19 grudnia, g. 6:30, 3960 g, 57 cm
Rodzice: Elżbieta i Marek
Siostra: Zofia (4,5 r.)

Życzenia Czytelników

- Składamy życzenia wesółych świąt:
Babci Misi, Dziadkowi Antkowi
oraz Dziadkowi Jurkowi z Lubartowa
- Karol i Edyta

- Dla Pań dziennikarek Wspólnoty
Opolskiej Agnieszki Ciekot-Hunek
i Agnieszki Gołębiowskiej.
Wesółych Świąt, niech magia
Bożego Narodzenia trwa w Was
przez cały nadchodzący no 2025 rok
- Michał Czajka, Opole Lubelskie

- Zdrowych i radosnych świąt
Bożego Narodzenia spędzonych
w gronie najbliższych, pogody ducha
oraz Szczęśliwego Nowego Roku
dla całej rodziny Turskich z Czerśli
i Gołaszyna oraz mamy Antoniny z Łukowa
składa Wojciech.

Zmniejszylili żołądek przy użyciu robota

W lubelskim szpitalu przy Alei Kraśnickiej przeprowadzono operacje zmniejszenia żołądka przy użyciu robota da Vinci.

W Centrum Edukacyjnym Robotyki Operacyjnej (CERO), działającym w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Lublinie, po raz pierwszy odbyły się operacje zmniejszenia żołądka przy użyciu systemu robotycznego.

Przeprowadzili je gościnnie lek. Maciej Pastuszka i lek. Piotr Cedrowicz – specjaliści z Ośrodka Chirurgicznego Leczenia Otyłości w Łęcznej oraz dr n. med. Jerzy Draus, specjalista w dziedzinie chirurgii ogólnej i kolorektalnej związany z CERO.

Na co dzień operacje bariatryczne wykonywane są laparoskopowo. Lubelski ośrodek jako drugi w Polsce będzie używał do tego robota da Vinci. To najnowocześniejsze

narzędzie operacyjne w rękach chirurgów. Operacje w Szpitalu im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego wykonywane są obecnie w trzech zakresach: chirurgii, urologii i ginekologii. Łącznie wykonano w szpitalu 740 operacji w asyście da Vinci.

Pacjenci są w dobrej kondycji

Podczas pierwszej robotycznej sesji bariatrycznej w WSS zoperowano trzech pacjentów. Operacje przebiegły zgodnie z planem. Po zabiegach pacjenci zostali wypisani do domu w pierwszej i drugiej dobie po operacji. Przez rok pozostaną pod kontrolą zespołu wielodyscyplinarnego, który pomoże im powrócić do normalnego życia. U jednego z pacjentów pooperacyjna redukcja masy ciała umożliwi przeprowadzenie skomplikowanej operacji ortopedycznej, dzięki której będzie mógł chodzić.

– Jesteśmy w stałym kontakcie z naszymi pacjentami. Są w dobrej



Dr Jerzy Draus i lek. Piotr Cedrowicz

kondycji – podkreśla Dorota Cichocka, koordynator CERO, która podkreśla, że osoby po operacjach bariatrycznych wymagają długotrwałej opieki i zmiany stylu życia.

Wykluczeni z normalnego życia

– Chorzy na otyłość są często wykluczeni z normalnego życia. Nie są w stanie pracować. Wymagają pomocy innych osób w codziennym funkcjonowaniu.

tra, lekarz koordynujący Oddziału Chirurgicznego Ogólnego SZPOZ w Łęcznej.

Proces leczenia w łęczyńskim ośrodku rozpoczyna się od wizyty bariatrycznej, podczas której przeprowadzany jest wywiad i badanie lekarskie. Kierowany jest na niezbędne badania diagnostyczne oraz konsultacje specjalistów: dietetyka, psychologa, fizjoterapeuty, kardiologa, pulmonologa oraz chirurga. W razie potrzeby otrzymuje odpowiednie leczenie farmakologiczne. Wraz z dietetykiem pacjent pracuje nad zmianą nawyków żywieniowych.

2 tysiące operacji

Pod kontrolą fizjoterapeuty zwiększa swoją aktywność fizyczną. Często konieczna jest także pomoc psychologiczna. Efektem tak prowadzonych kilkumiesięcznych przygotowań jest znacząca poprawa wydolności organizmu chorego oraz redukcja wyjściowej masy

ciała o co najmniej 5 proc. Przygotowany w ten sposób pacjent kwalifikowany jest do operacji.

– Przez 10 lat wraz z moim zespołem wykonaliśmy ponad 2 tys. pierwotnych operacji bariatrycznych oraz kilkaset bardzo skomplikowanych operacji rewizyjnych. Wszystkie operacje przeprowadzane były laparoskopowo. Ostatnio zoperowana pacjentka ważyła ponad 250 kg. W naszym ośrodku operujemy także chorych z otyłością olbrzymią, którzy wymagają leczenia operacyjnego innych chorób chirurgicznych. Użycie robota da Vinci w bariatrii może znacznie ułatwić, a czasem wręcz umożliwić wykonanie szczególnie trudnych operacji. Myślę, że znajdzie swoje miejsce w chirurgii chorych na otyłość – dodaje dr Maciej Pastuszka.

źródło: materiały prasowe Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie

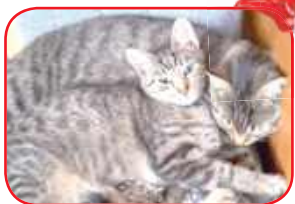
Kamil Kulig

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Pochwalcie się swoim pupilem! Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:

1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

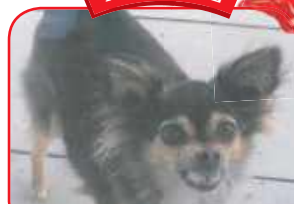
Ewa Jaszczak



Kropka i Perszing,
Stanisław Furtak, Łysotałaje



Benek, Patryk Kłos, Kleszczówka



Pineska, Kinga Kieliszek, Dęblin



Felix, Jowita Borkowska, Rossosz



Mruczek, właścicielka Aneta



Figaro, Ania Osiej, Cyców



Mela i Łatek, właścicielka: Nikola



Maja, Monika Roczon, Malinówka



Dabii i Taruna, Dorota Błaszczuk

Książę Adam Kazimierz go lubił, Marynka się podkochiwała, Izabela postawiła mu pomnik

Jak książę Józef zasłużył na miłość w Puławach

Cała dolna kondygnacja Świątyni Sybilli w Puławach pomyślana została jako upamiętnienie księcia Józefa Poniatowskiego.

Napis na umieszczonym centralnie obelisku głosi: „Hic meruit tumulum medio sibi tollere templo” - ten zasłużył, by mu wzniesć grobowiec w środku świątyni. Mało kto pamięta, że najdłuższy pobyt księcia Pepi zaczął się od rozkazu... aresztowania pana domu!

Książę Józef Poniatowski, minister wojny i wódz naczelny armii Księstwa Warszawskiego, z Czartoryskimi był blisko spokrewniony. Jego ojciec Andrzej (1734-1773) był bratem króla Stanisława i synem Konstancji Czartoryskiej, siostry księcia Aleksandra Augusta Czartoryskiego, ojca właściciela Puław księcia Adama Kazimierza. O całym stronnictwie politycznym, które odegrało istotną rolę w czasach stanisławowskich, mówiło się po prostu „Familia”. Jej liderem był książę Adam Kazimierz, który jednak, ze znanych w gruncie rzeczy chyba tylko sobie powodów, uchylił się od przyjęcia korony.

Najważniejszy dwór w Polsce

Pałace Czartoryskich w Sieniawie, podwarszawskich Powązkach, a potem Puławach były centrum życia towarzyskiego i kulturalnego, przyciągało jak magnes zawsze mogących liczyć na wygodne łóżko, suto zastawiony stół, często przesa-



Wnętrze dolnej kondygnacji Świątyni Sybilli z obeliskiem Poniatowskiego na rysunku Józefa Richtera w 1829 roku

dzane honorarium (*ach, co to były za czasy...*) i dobre słowo księżęcej pary, która sama niepozabawiona była naukowych i intelektualnych ambicji. Niemcewicz, Koźmian, Karpiński, Książka, Piramowicz, Woronicz - od talentów aż skrzył.

Wizyty Aleksandra I (1805) i Fryderyka Augusta (1810) opisywane są szeroko i komentowane zarówno w aspekcie politycznym, jak i towarzyskim. Car manierami, życzliwo-

ścią i skromnością, przez kilkanaście dni zabawiając damy, pozyskał sobie wszystkie serca. Pięć lat później król Saksonii i Wielki Książę Warszawski, lekceważąc wysiłek włożony przez Izabelę w przygotowania, wpadł jak po ogniu i wyjechał z opinią nietowarzyskiego bufona. Nieco w cieniu tych wizyt znajduje się pobyt księcia Józefa Poniatowskiego wczesnym latem 1809 roku. Panegirysta rodu Czartoryskich, au-

tor trzytomowego dzieła „Puławy” Ludwik Dębicki pomija go niemal zupełnie.

Rano musztra, wieczorem bal

24 czerwca 1804 roku książę „założył główną kwaterę w Puławach, w pałacu książąt Czartoryskich. Wojska stały w parku otaczającym pałac. Radość, nadzieja, poświęcenie się dla ojczyzny nie pozwalały uczuwać ciężarów wojennych. W godzinach porannych odbywały się musztry, a w wieczór świetne i szczerą wesołością ożywiono zabawy” - opisuje inny ówczesny dziennikarz. Mimo tej wzmianki o wieczornych balach musimy pamiętać o jednym. To już nie był ten Pepi, który zasłynął w Warszawie i nie tylko z romansów, hulanki, zabaw i szalonych pomysłów w rodzaju objeżdżania miasta odziany jedynie w prześcieradło (choć i to niepewne...). Owszem, dalej seriami łamał serca (uczyni to i w Puławach...) i nie stronił od dzbanu. Ale to nie był już bon vivant, który przy ładzie jakiej politycznej albo militarnej próbie radził sobie co najwyżej przeciętnie. Był już żołnierzem pełną gębą, który dopiero co oparł się Austriakom pod Raszyńem i zgrabnie manewrując, wiązał ich znaczne siły, które w innym wypadku mogłyby przeważać szale zwycięstwa w toczonej równolegle przez Napoleona kampanii zwieńczonej bitwami pod Aspern, Essling i Wagram.

cdn.

Zbigniew Smółko

Przepraszam, przepraszam, przepraszam...



Tydzień temu w tym miejscu czytali Państwo tekst sprawdzonego przyjaciela naszej redakcji, pana Pawła Jezierskiego, znawcy dzieł Łukowa ze szczególnym uwzględnieniem rodu Jezierskich, z którego to wywodził się m.in. Franciszek Salezy Kuźnicy Kołtąjowski. Tyle że na skutek mojego błędu ręki (nie zmieniłem ręcznie tego, co

wpisuje się automatycznie...), z podpisu wynikało, że autorem jestem ja. Strasznie mi głupio. Przepraszam Autora i Czytelników. Postaram się, żeby to był ostatni raz. A na razie siedzę z czerwonymi ze wstydu uszami i minę mam taką, jak ten karp z artykułu Pawła, co to go tak dzielnie hrabia Jezierski w Rykach hodował...

Zbigniew Smółko

Na marginesach historii: Mądra uchwała Rady Powiatu Biała Podlaska

Dobrze odczytana wspólna historia dzieci tej ziemi

Nie tylko uprzejmy, ale i mądry gest wykonała Rada Powiatu Biała Podlaska, podejmując 29 listopada uchwałę w sprawie uczczenia 100-lecia autokefalii Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

Pojęcie autokefalii oznacza, że Kościół Prawosławny w danym kraju jest niezależny od jakiegokolwiek innego ośrodka. W pewnym uproszczeniu możemy mówić o „cerkiewnej niepodległości”. Prawosławnie, w odróżnieniu od Kościoła Katolickiego, nie zna zasady „centralizacji”, dającej absolutną władzę i prymat Biskupowi Rzymu, który może ingerować w zasadzie wszędzie i w każdej sprawie. Na chrześcijańskim Wschodzie poszczególne Cerkwie są niezależ-



W dobrym czasie w dobrym miejscu

Stanowisko radnych Powiatu Białskiego budzi tym większą sympatię, że podjęte zostało w miejscu, w którym na przestrzeni owych stu lat wyznawców chrześcijaństwa wschodniego obrządku spotykało wiele nieszczęść. Osłabione niewyobrażalną klęską humanitarną bieżącej 1915 roku, często postrzegane jako będące dziedzictwem rasyfikacji wspólnoty, z trudem budowały swój stan materialny i duchowy i wypracowywały tożsamość. W 1938 spadł na nie kolejny cios w postaci dramatycznej moralnie i politycznie akcji burzenia cerkwi (rozebrano je m.in. w Białej Podlaskiej, Konstantynowie, Międzyzlesiu, Kijowcu, Kolechowicach, Kostomłotach i dziesiątkach innych miejsc). Mało kto poza bezpośrednio zainteresowanymi jest też świadom, że niestawna Akcja Wisła sięgnęła także na Nadbuże i w 1947 roku z dworca w Chotyłowiu wyruszały pociągi z rodzinami, które kilkanaście godzin wcześniej dostawały dwie godziny na spakowanie swojego życia. W tym kontekście podkreślenie wszystkiego, co łączy, a nie dzieli, jest gestem mądrym i ukierunkowanym na przyszłość. Na zdjęciu wierni z Białej Podlaskiej na gruzach rozebranej przemocą w 1938 roku świątyni

ne: prymat Patriarchy Konstantynopola jest honorowy i nie ma wymiaru administracyjnego. W wypadku polskiego prawosławia przyjęcia autokefalii oznaczało odrzucenie zwierzchnictwa Patriarchatu Moskiewskiego i możliwy w warunkach sześć lat wcześniej odzyskanej Niepodległości powrót do przerwanej przez unię brzeską i zabory idei budowania oryginalnego polskiego prawosławia. Rzecz cała nie przyszła bez oporów i kosztów: zabiegający o autokefalię metropolita Jerzy Jaroszewski został zastrzelony przez jej gorącego przeciwnika, archimandrytę Smaragda.

Dzieci jednej Rzeczypospolitej

Czytamy w stanowisku Radnych: „Prawosławni mieszkańcy byli wiernymi synami i cór-

kami Rzeczypospolitej, stając w obronie Ojczyzny. Na terenie II Rzeczypospolitej mieszkało ponad 4 mln prawosławnej ludności, istniało wiele świątyń i monasterów. (...) 13 listopada 1924 roku Święty Synod Kościoła w Konstantynopolu podjął decyzję o nadaniu autokefalii Cerkwi w Polsce, co przyczyniło się do umocnienia związku prawosławnych obywateli z Rzeczypospolitą. Historia pokazuje, że mimo problemów wynikających z uprzedzeń, przesądów i niechęci, prawosławnie było i jest odwieczną, integralną częścią Polski. (...) Prawosławni obywatele Polski potwierdzali słuszność tej decyzji swoją krwią z kampanii wrześniowej, pod Monte Cassino, podczas Powstania Warszawskiego, w Katyniu i licznych łagrach. Nadal pracują i służą na rzecz Ojczyzny”.

Zbigniew Smółko

REG

Z radzyńskich opowieści Josepha Schupacka (cz. II)

Jak Żyd i Cyganka polski sąd oszwabili...

Napisane w 1981 roku wspomnienia Josepha Schupacka noszą tytuł „Dead Years” - „Martwe lata”. Są opowieścią urodzonego w 1922 roku uczestnika życia w przedwojennym Radzynie oraz naocznego świadka zagłady społeczności żydowskiej. Zawierają mnóstwo cennych szczegółowych informacji, opowieści, nazwisk, miejsc i wydarzeń.

Rodzina Josepha Schupacka należała do niezłej sytuacji Żydów, którzy zachowywali podstawowe wyróżniki tożsamości (wyznanie, udział dzieci w szkołach religijnych, obchodzenie świąt), jednak posiadali też znajomych wśród Polaków. Angażowali się w życie polityczne, zwłaszcza w ruch syjonistyczny zmierzający do budowy państwa żydowskiego w Palestynie. Żydowska społeczność Radzyna była zresztą wielce różnorodna pod każdym względem: byli wśród niej pobożni chasydzi skupieni wokół dynastii cadyków Leinerów, tradycjoniści oraz osoby dość ozięble wyznaniowo. Byli socjaliści w kilku odmianach, byli syjoniści



Autor obrazu Józef Charyton, polski malarz był świadkiem zagłady Żydów w Wysokiem Litewskim. Widział sceny bliźniacze do tych, które rozgrywały się również w Radzynie, Parczewie, Międzyrzeczu, Białej, Rykach, Puławach, Lubartowie...

i - zwłaszcza wśród młodzieży - całkiem spora grupa komunistów. Oczywiście istniało też ogromne rozwarstwienie ekonomiczne (z ogromną przewagą biedoty) oraz co do stopnia interakcji z gojami.

Opowieści z kryjówek

W czasie okupacji Schupack pracował w miejskiej elektrowni, co pozwoliło mu być w porównaniu do jego współplemieńców w nieco uprzywilejowanej pozycji,

bo traktowany był przez hitlerowców jako tzw. „pożyteczny Żyd”, bez którego miasto nie mogłoby funkcjonować. Dlatego też był pomijany przy kolejnych akcjach wywózkowych. W późniejszych miesiącach jednak i on musiał

się ukrywać. Pewien czas spędził w kryjówce ze swoim wujem, Jankiem Hochbaumem, starym Żydem, który cieszył się wśród rodaków niemałym poważaniem z racji na dobre wykształcenie i autorytet pozwalający rozstrzygać spory i udzielać dobrych rad. A także, czego pominąć nie wolno, z powodu talentu do gry w karty, która pozwalała mu poszerzyć źródło dochodów. Miał pięciu synów, zjadłych komunistów, którzy zaraz na początku wojny uciekli do Rosji i ich dalszy los pozostał nieznanym. W tych ekstremalnych okolicznościach wspólnego ukrywania się przed mordercami Hochbaum opowiedział Schupackowi taką oto zabawną historię z przedwojennego Radzyna. Możemy założyć, że sięgając pamięcią do czasów „normalnych”, znajdował osłonę przed otaczającym go horrorem...

Wujek Jankiel i Cyganka...

Kilka lat przed wojną, jakoś tak przed 1 maja, jeden z jego synów rozwieszał komunistyczne plakaty na ścianach. Było to bezwzględnie nielegalne. Zobaczyła go żona policjanta i spełniła swój obywatelski obowiązek - poleciała z donosem i młody Hochbaum został aresztowany. Groziło mu od trzech do pięciu lat więzienia. Wujek zaczął kombinować, jak go uwolnić. I wtedy do drzwi zapukała Cyganka, żeby powrócić. Jankiel nie wierzył w guśla, ale natychmiast

wpadł na pomysł. Zaprosił ją do środka i przez chwilę słuchał jej opowieści. Zorientował się, że babka jest bystra. Szybko znaleźli wspólny język i ułożyli chytry plan. Wujek opowiedział Cygance mnóstwo szczegółów o rodzinie policjanta.

Kilka dni przed procesem kobieta zapukała do drzwi głównej świadka oskarżenia. Ona też nie chciała żadnych wróżb, ale kiedy Cyganka zarzuciła ją faktami dotyczącymi jej rodziny i zaoferowała przepowiednię fortuny, zadziwiona uległa własnej ciekawości. „Widzę kogoś, kogo życie zależy od ciebie! Jeśli jemu się poszczęści, to poszczęści się i tobie! Jeśli on ucierpi, to na twoją rodzinę spadną wszystkie nieszczęścia! Jemu się uda - twoja córka będzie miała wspaniałego męża, a twój własny awansuje. A jeśli będzie inaczej - sama bieda, wyjdzie za jakiegoś matolka, a stary będzie dalej chodniki szlifował!” - tłumaczyła „wróżbitka”. Policjantowa szybko pokojarzyła i przemyślała fakty. Kiedy za kilka dni stanęła przed sądem, doznała ataku amnezji, a podejrzanego za żadne skarby nie mogła rozpoznać jako sprawcy. Uniewinnienie!

Podsumowuje Schupack: „A żona policjanta patrzyła w przyszłość z nadzieją. A przecież nie było winą Cyganki, że zaczęła się wojna i policjant nie został awansowany...”

Zbigniew Smółko

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Herb gminy Spiczyn – status sprawy: skomplikowane

O uznaniu wyobrażenia graficznego za herb jakiejś miejscowości czy terenu co do zasady decyduje jej organ stanowiący, czyli Rada Gminy, Miasta, Powiatu bądź Sejmik. Podejmowane są stosowne uchwały albo dokonywane wpisy w Statucie. Wcześniej zasięga się opinii Komisji Heraldycznej. W Spiczynie obyło się bez żadnych procedur i chyba dobrze by było zastanowić się nad powrotem do tematu.

- Cały pomysł narodził się ponad 10 lat temu, w środowisku miłośników lokalnej historii, na kursie przewodników turystycznych, spotykających się wokół takich miejsc jak zamki w Kijanach i Zawieprzycach - opowiada regionalistka pani Antonina Gajos. - Wypracowaliśmy pewną koncepcję, wykonaliśmy kilka rozmaitych projek-

tów, przeprowadziliśmy mnóstwo rozmów. Ich efektem była propozycja herbu w postaci „w polu czerwonym błękitna litera „S” i oplecioną wokół niej złota gałązka chmielu”. Tarczę, zgodnie z najpowszechniej przyjętą praktyką, przyjęto „hiszpańską” - lekko zaokrągloną u dołu. Do tego opracowano wzór barw i baneru.

W gminach takich, jak Spiczyn, nieposiadających tradycji wiodącego ośrodka miejskiego, po którym pozostał herb z dawnych czasów zachowany choćby na pieczęciach, najbezpieczniejszymi kierunkami poszukiwań jest oparcie się o herby miejscowych rodzin szlacheckich (tutaj byłby m.in. Lewart Firlejów albo Suchełkomaty Międzyńskich) albo heraldykę kościelną (czyli np. jak



jest stara parafia św. Piotra, to bierzemy klucze, jak św. Stanisława, to Piotrawina itd.). Zejście z takich ścieżek i nadmiar kreatywności czasem sprowadza na manowce. W Spiczynie podjęto to ryzyko, ale na szczęście z nie najgorszym, naszym zdaniem, skutkiem. Projekt, mimo że nienawiający zu-

pełnie do miejscowej tradycji heraldycznej, ma dość jasny i sensowny przekaz. Błękit litery S nawiązuje do meandrującego po okolicy Wieprza, określając dominantę krajobrazową, uprawy chmielu były (nie wiemy, czy dokładnie tak jest obecnie) drugimi co do wielkości (po Wilkowie) na Lubelszczyźnie. W stosunku do najbardziej pierwotnych rysunków zrezygnowano z niespecjalnie uzasadnionych zakończeń litery S w postaci krzyżyków oraz, co zgodne z regułami heraldyki, „spłaszczono” chmiel, który wcześniej sprawiał wrażenie „trójwymiarowego”.

Po prostu zaczęto używać

- Z takim to projektem udaliśmy się w 2014 r. do Urzędu Gminy, żeby namówić władze

na podjęcie stosownej uchwały. Z tego, co nam wiadomo, nigdy do tego nie doszło. Jednak sam herb zaczął być używany i w tej chwili możemy znaleźć go w rozmaitych miejscach i na rozmaitych materiałach - informuje nas inny uczestnik prac, przewodnik turystyczny, pan Wojciech Krzysiak.

W naszej ocenie dobrze jednak by było do tematu jeszcze raz wrócić. Po pierwsze sprawę reguluje ustawa z dnia 21 grudnia 1978 r. o odznakach i mundurach. Zgodnie z jej przepisami, jednostki samorządu terytorialnego mają prawo do stanowienia (w drodze uchwały organu stanowiącego) własnych herbów, weksyliów itd. Przejście całej procedury z wywołaniem opinii Komisji Heraldycznej przy Ministrze Spraw Wewnętrznych i Administracji być może też pozwoliłoby uniknąć poważnej wątpliwości, jaką przynosi analiza herbu gminy Spiczyn.

Alternacja - nie kładź koloru na kolor

Chodzi o naruszenie zasady alternacji. Na czym ona polega? Otóż w heraldyce kolorów nie używa się dowolnie: do dyspozycji są dwa metale: złoto/żółty i srebro/biały oraz cztery tynktury (barwy): czerwona, błękitna, zielona i czarna. Zasada alternacji powiada, że (z pewnymi wyjątkami) nie wolno kłaść barwy na barwę oraz metalu na metal. A tutaj mamy jako żywo błękitne godło na czerwonym polu. Najbardziej poprawne znaki powstawały ze złożenia jednej barwy z jednym metalem. Czyli np. warto by się zastanowić, czy nie zmienić tła na srebrne.

Oczywiście ma to wszystko wartość głównie ciekawostki heraldycznej i ćwiczenia intelektualnego, bo w gruncie rzeczy herb w obecnym kształcie nikomu nie wadzi, pewnie stał się w ciągu dekady rozpoznawalnym symbolem lokalnej tożsamości. Nie bez znaczenia jest fakt, że jego zmiana spowodowałaby pewne koszty. Tak czy siak: rzecz do rozważenia.

Zbigniew Smółko

Tata Bianki Zalewskiej z wielkim wyróżnieniem



Wyjątkowe wyróżnienie jest już w rękach Jana Zalewskiego

Jan Zalewski pojawił się w Belwederze. Były wicewojewoda białoskopodlaski, działacz NSZZ Solidarność odebrał Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski. W tym wyjątkowym dniu towarzyszyła mu córka. Bianka Zalewska to dziennikarka pracująca dla ukraińskiej telewizji Espresso TV, tłumaczka Telewizji Republika, komentatorka TVN24, TVN24 Biznes i Świat oraz TVN.

Tata za szybą w więzieniu...

- Moje najwcześniejsze wspomnienie z dzieciństwa to obraz mojego taty za szybą w więzieniu. Miałam trzy lata, siedziałam na kolanach mamy, a moja dziecięca ciekawość pytała: „Tatusiu, czy kogoś zabiłeś, że jesteś w więzieniu?”. Odpowiedź mojego taty, choć prosta, była niezwykle ważna: „Córeczko, nigdy nikomu nie zrobiłem krzywdy. Walczę o wolność słowa i wyboru w naszym kraju. Mam nadzieję, że Ty już nie będziesz musiała walczyć.” - opowiada Bianka.



Jan Zalewski pojawił się w Belwederze. Były wicewojewoda białoskopodlaski, działacz NSZZ Solidarność odebrał Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski. W tym wyjątkowym dniu towarzyszyła mu córka. Bianka Zalewska to dziennikarka pracująca dla ukraińskiej telewizji Espresso TV, tłumaczka Telewizji Republika, komentatorka TVN24, TVN24 Biznes i Świat oraz TVN

Wierzył, że system kiedyś upadnie

Białczanin był internowany za działalność w Solidarności. Walczył o wolność w czasach, gdy słowa, prawda i nadzieja miały swoją cenę. Zastraszony, śledzony, przesładowany, ale nigdy się nie poddał. - W domu słuchaliśmy Radia Wolna Europa, a on wierzył, że system kiedyś upadnie. Życie wtedy nie było łatwe – od trudności w dostępie do przedszkola dla mnie, po codzienne wyzwania życia rodziny, której „system nie lubił” - przyznaje.

Wyrzucali ją z przedszkoli

Bianka, która urodziła się w Białej Podlaskiej dodaje, że bywały zimy tak srogie, że śnieg sięgał po pachy. - W tunelach śnieżnych moi rodzice wozili mnie na sankach kilka kilometrów, żebym mogła dotrzeć do przedszkola, bo z tych pobliskich wyrzucali mnie, gdy dowiedzieli się że jestem córka „solidarnościowca” albo w ogóle nie chcieli przyjąć. To były małe, codzienne walki, które wpisywały się w większą rzeczywistość tamtych czasów - pod górę we

wszystkim, od dostępu do podstawowych rzeczy po „brak ulgi” w kolejce do pralki - opowiada.

Poszedł po leki dla chorej córki...

Zalewska dokładnie pamięta grudniowy dzień, gdy jej tata został aresztowany. - Wyszedł z pracy, żeby kupić leki dla mnie i zapisać do lekarza - chorej, małej dziewczynki jak się później okazało z zapaleniem płuc. Ale nie kupił leków i do domu już nie wrócił. Dwoje smutnych panów czekało na niego w drzwiach biura, w którym pracował: „Pójdzie pan z nami.” Mama została sama z chorym dzieckiem, czekając na męża, który nie wrócił. Wtedy nie było telefonów, nawet stacjonarnych. A zima była surowa, a my - zdani na nadzieję, że tata wróci, że jest cały - dodaje.

Już wtedy łamała system

- Gdy w styczniu wyzdrowiałam, mama zabrała mnie na widzenie. To było to spotkanie, które pamiętam jak przez mgłę - trochę jak w czerni i bieli. Rozmowę przez szybę, głos taty, tęsknotę i moją dziecięcą potrzebę bliskości. Po latach tato opowiadał mi, że przeszłam do

niego pod stołem, byle tylko się do niego przytulić. Ja chyba też wtedy łamałam system. Po tej wizycie niestety znowu zachorowałam - zima i zimne więzienie nie sprzyjały zdrowiu dziecka. Mama musiała opiekować się mną w domu, a tata wciąż był za kratami - mówi.

Wyjątkowy dzień

19 grudnia Bianka miała zaszczyt towarzyszyć swojemu tacie w Belwederze, gdzie odebrał Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski. To odznaczenie jest symbolem walki, poświęcenia i odwagi, która była udziałem jego i wielu innych.

- Widziałam tam ludzi, którzy 40 lat temu byli aresztowani, bici, katowani, a dziś honorowani przy eleganckim obiedzie. Każdy z nich pewnie wołałby nigdy nie musieć walczyć - by tamte czasy w ogóle się nie wydarzyły. Ale wydarzyły się. I dzięki nim dziś żyjemy w zupełnie innych czasach. Dlatego w dorosłym życiu od razu wiedziałam, że mój tata zrozumie i pochwali moją pracę na kijowskim Euromajdanie. Gdy całą tamtą zimę relacjonowałam walkę Ukraińców o ich wolność, walczyli poniekąd o to samo. Przyszłość, w której nasze dzieci nie będą musiały się bać, w któ-

W tunelach śnieżnych moi rodzice wozili mnie na sankach kilka kilometrów, żebym mogła dotrzeć do przedszkola, bo z tych pobliskich wyrzucali mnie, gdy dowiedzieli się że jestem córka „solidarnościowca” albo w ogóle nie chcieli przyjąć

rej wolność słowa, wyboru i nadziei nie będzie luksusem, lecz normą - opowiada.

Dumna z taty

- Jestem dumna z mojego taty. Zawsze będę. A wszystkim, którzy mieli odwagę przeciwstawić się systemowi - dziękuję. Dziękuję, że mieliście siłę, by zawalczyć o przyszłość, w której ja i moje dzieci nie musimy już tego robić - kończy Bianka Zalewska.

mp

Zawrotniak, Kopron i Kasprowicz. Zwyczaje w domach sportowców

Jaką choinkę mają w domu? O jakim marzą prezencie, a jaki pamiętają najbardziej. Po którą potrawę wigilijną sięgają najchętniej.

mp

Malwina Kopron, brązowa medalistka Igrzysk Olimpijskich w rzucie młotem

Aby w rodzinie było dużo zdrowia

■ Choinka: żywa czy sztuczna?

- Jak choinka to tylko żywa. Uwielbiam jej zapach w domu.

■ Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- Symboliczny - świąteczne kapcie, bardzo wygodne.

■ Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?

- W tym roku wraz z narzeczonym Mateuszem ubieramy choinkę. U siebie. Razem.

■ Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?

- Wszystko czego potrzebujemy, kupujemy na bieżąco. Chciałabym tylko, żeby mojej rodzinie dopisało dużo zdrowia.

■ Ulubiona potrawa wigilijna?

- Barszcz czerwony z uszkami i karp - ale tylko ten przygotowany przez dziadzia Witka.



Marcin Kasprowicz, trener reprezentacji Polski kobiet do lat 19

Mama Anna świetnie gotuje

■ Choinka: żywa czy sztuczna?

- Najbardziej lubię żywą. Ten zapach choinki w święta jest bardzo odczuwalny. Zawsze kojarzy mi się z tym wyjątkowym czasem w roku.

■ Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- Jako młody chłopiec marzyłem o grze komputerowej. Mikołaj dowiedział się o mojej potrzebie i znalazł ją pod drzewkiem.

■ Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?

- Najlepiej jak każdy ma swój udział, więc wszyscy mają

jednakowe kompetencje przy ubieraniu choinki.

■ Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?

- Nie mam czegoś takiego. Lubię niespodzianki.

■ Ulubiona potrawa wigilijna?

- Mam wiele ulubionych potraw wigilijnych, ale w naszym domu rodzinnym faworytem są prawdziwki z patelni nazywane „kolędnikami”. Ponadto pierożki z kapustą i grzybami, śledzie w różnym wydaniu oraz racuchy. A wszystko przygotowane przez mamę Annę. Świetnie gotuje.



Karol Zawrotniak, lider zespołu Defis

Niezapomniany keyboard oraz malutka kolejka

■ Choinka: żywa czy sztuczna?

- Oczywiście, że żywa. Nie wyobrażam sobie innej. Uwielbiam zapach naturalnego drzewka. W sklepach są sztuczne do złudzenia przypominające te żywe, ale niektórych rzeczy nie da się podrobić. Sztuczna choinka to sztuczne święta.

■ Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- To było ćwierć wieku temu. Na święta pojechaliśmy do rodziny w Pabianicach. Dostałem malutki keyboard, na którym zacząłem grać kolędy ze słuchu. A do tego jeszcze malutka kolejka.

■ Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?

- Tata obsadzał choinkę, zaś reszta rodziny stroiła drzewko. Przekazuję tradycję rodzinną.

■ Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?

- Najbliżej pytali, co chciałbym dostać. Tak naprawdę, nie wiem, co chcę dostać. Zastanawiam się i nie mogę wymyślić.

■ Ulubiona potrawa wigilijna?

- Barszcz z uszkami oraz pierogi z kapustą i grzybami. Zwróćcie uwagę, że wigilijne dania są tłuste. Jest w nich mnóstwo grzybów. Potrawy są niesamowicie ciężkostrawne.



Spotkanie Wigilijne w Paszkach Dużych

Dnia 15 grudnia odbyło się Spotkanie Wigilijne w Paszkach Dużych. Wydarzenie to było niezwykłą okazją do wspólnego świętowania, podtrzymywania tradycji oraz budowania więzi mieszkańców gminy.

W uroczystości udział wzięli: Wójt Gminy Radzyń Podlaski Daniel Grochowski, Starosta Radzyński Szczepan Niebrzegowski, Wicestarosta Radzyński Ireneusz Mroczek, Burmistrz Miasta Radzyń Podlaski Jakub Jakubowski, Sekretarz Gminy Radzyń Podlaski Anna Michalak, Przewodnicząca Rady Gminy Barbara Palica wraz z Radnymi, Radna Powiatu Radzyńskiego Alicja Rosińska, Dyrektorzy Szkół, Sołtysi, Ks. Grzegorz Tomaszewski. Podczas Wigilii wszyscy uczestnicy zgromadzili się w wyjątkowej, świątecznej atmosferze, by tradycyjnie podzielić się opłatkiem. Towarzyszyły temu serdeczne życzenia, pełne ciepła i nadziei na nadchodzący rok. W programie wydarzenia znalazły się Jasełka, przygotowane przez uczniów ze Szkoły Podstawowej w Paszkach Dużych. Nie zabrakło również muzycznych akcentów – na scenie po raz pierwszy wystąpiły Panie z Koła Gospodyń Wiejskich Paszkowianki, które wykonały tradycyjne kolędy. Następnie zespół wokalny Przyjazne Nuty zachwycił zgromadzonych swoim śpiewem. KGW Paszkowianki przygotowały również wigilijne potrawy.

Dziękujemy za organizację tego wydarzenia Kołu Gospodyń Wiejskich KGW Paszkowianki Paszki Duże, druhom z OSP Paszki Duże, Ojcu Ireneuszowi Wierchowskiemu, Pani Sołtys Paszk Dużych Kazimiera Krzyształowicz oraz wszystkim mieszkańcom Paszk Dużych.



Gmina Radzyń Podlaski wraz z Gminą Czemierniki przystąpiły do prac, których efektem finalnym będzie zawarcie porozumienia międzygminnego w sprawie powierzenia Gminie Radzyń Podlaski przez Gminę Czemierniki częściowej realizacji zadania w zakresie zbiorowego zaopatrzenia w wodę. Od stycznia 2025 roku sprawy administracyjne związane z dostawą wody do odbiorców z sołectw Lichy oraz Niewęgłosz, w tym również sprawy związane z naliczaniem opłat będą prowadzone przez Urząd Miejski w Czemiernikach, natomiast dostawcą wody pozostanie niezmiennie Gmina Radzyń Podlaski, która nieprzerwanie od wielu lat zasila ponad 200 odbiorców z terenu Gminy Czemierniki ze swoich ujęć wody w Branicy Radzyńskiej-Kolonii oraz Białej.

Drodzy Mieszkańcy Gminy Radzyń Podlaski!

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia pragniemy życzyć Państwu, aby miłość i radość z Narodzenia Pana zagościła w waszych sercach. Niech ten świąteczny czas będzie okazją do spotkań z bliskimi w ciepłej, rodzinnej atmosferze, pełnych spokoju i pojednań.

Niech zbliżający się Nowy Rok 2025 stanie się dla Państwa czasem nadziei, realizacji planów i marzeń.

Przewodnicząca Rady Gminy Radzyń Podlaski
Barbara Palica

Wójt Gminy Radzyń Podlaski
Daniel Grochowski

Boże Narodzenie 2024 r.

Świąteczne zwyczaje w domach sportowców, prezesów i trenerów

Jaką choinkę mają w domu? O jakim marzą prezencie, a jaki pamiętają najbardziej. Po którą potrawę wigilijną sięgają najchętniej.



Kamil Zbietka,
trener Dragona
Wojcieszków

Wymarzony prezent pozostanie tajemnicą

■ Choinka: żywa czy sztuczna?

- Zdecydowanie wybieramy żywą choinkę. Najczęściej świerk ze względu na jego wyjątkowy zapach, który tworzy magiczną atmosferę w domu.

■ Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- Pamiętam, jak w dzieciństwie dostałem zegarek ze stoperem. Był to wyjątkowy prezent, ponieważ odzwierciedlał moją pasję do sportu i na długo zapadł mi w pamięci.

■ Czym obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?

- Ubieranie choinki to nasza wspólna tradycja – zawsze robimy to razem z żoną, co dodatkowo wzmacnia świąteczny nastrój.

■ Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?

- Wierzę, że marzenia mają większą moc spełniania się, jeśli nie mówi się o nich głośno, dlatego mój wymarzony prezent niech pozostanie tajemnicą.

■ Ulubiona potrawa wigilijna?

- Wśród potraw wigilijnych bardzo lubię ryby, szczególnie karpia i rybę po grecku, które jako tradycyjne potrawy w tym dniu zawsze smakują wyjątkowo.



Paweł Szlaski,
trener Unii Krzywda

Mikołajku pamiętaj o Malediwach

■ Choinka: żywa czy sztuczna?

- Sztuczna, bo żona z córką ubierają choinkę już 6. grudnia. Żywa nie przetrwałaby do Wigilii. Kiedyś kupiliśmy żywą

choinkę na początku grudnia i 23 grudnia nie było ani jednej igły. Dobrze, że sztuczna była na strychu.

■ Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- Pamiętam wiele podarków, które leżały pod choinką, ale ten najbardziej pamiętny to voucher na tatuaż.

■ Czym obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?

- Żona Kasia i córka Zuzia są odpowiedzialne za wystrój. Ja z Filipem zajmujemy się oświetleniem domu oraz choinek przed domem.

■ Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?

- Wakacje na Malediwach (śmiech - przyp.). Mikołaju, byłem grzeczny. Zobacz artykuł we Wspólnocie (śmiech - przyp. red.).

■ Ulubiona potrawa wigilijna?

- Zdecydowanie ryba po grecku przyrządzona przez teściów: Izunię i Darka.



Grzegorz Osiał,
prezes AR-TIG-u Huta
Dąbrowa

„Jaś i Małgosia” z pionkami i kostką

■ Choinka: żywa czy sztuczna?

- Dawniej bywało różnie. Raz była żywa, a raz sztuczna. Od paru lat tylko żywa, najlepiej jodła, której zapach ogarnia cały dom. Praktykujemy drzewka w donicach, które można potem wsadzić do ziemi.

■ Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- Pamiętam jak byłem w drugiej lub trzeciej klasie szkoły podstawowej. To było w latach 80-tych. Mikołaj, bo taka tradycja jest w naszej rodzinie z pokolenia na pokolenie przynosił grę planszową „Jaś i Małgosia”. Przestrzenną, taką z pionkami i kostką. Wtedy był to rarytas. Wtedy można było pograć z rodzeństwem w domu lub z kolegami w szkole.

■ Czym obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?

- W domu rodzinnym zawsze tata rozkładał lampki na choince, a potem wspólnie

z rodzeństwem ubieraliśmy drzewko - Zawsze żywe. Wcześniej sami robiliśmy łańcuchy z wycinanek. Teraz od 25 lat ten przyjemny obowiązek przejęła żona i to ona zajmuje się ubieraniem świątecznego drzewka. Mi pozostaje ewentualnie stojak no i wystrój zewnętrzny.

■ Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?

- Nie mam wymarzonego prezentu pod choinką. Jestem jeszcze z tych czasów, kiedy liczył się gest, drobny upominek, a nie jak teraz stosy prezentów, często te niechciane. Kilka lat temu dostaliśmy w prezencie małego szczeniaka bernardyna. Chyba nic tego nie przebiję.

■ Ulubiona potrawa wigilijna?

- Tradycją wyniesioną z domu rodzinnego, którą kultywujemy obecnie jest jeden posiłek w dzień wigilijny aż do kolacji, na którą czekamy do pierwszej gwiazdki. Wtedy szczególnie i najlepiej smakuje kapusta wigilijna polana olejem lnianym i oczywiście smażony karp. Do tego obowiązkowo kompot z suszu.



Sławomir Kozłowski,
trener Kujawiaka Stanin

Staram się nie przeszkadzać żonie

■ Choinka: żywa czy sztuczna?

- Jestem tradycjonalistą, więc zawsze mamy w domu żywe drzewko.

■ Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- Ten najbardziej banalny, czyli skarpetki.

■ Czym obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?

- Specjalistką jest żona. Ona wie najlepiej, jak to zrobić. Ja staram się nie przeszkadzać (śmiech - przyp. red.).

■ Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?

- Książka.

■ Ulubiona potrawa wigilijna?

- Zupa grzybowa. Wówczas przypominają mi się czasy i smaki dzieciństwa.

Paweł Głowacki,
szkoleniowiec Łukowskiego Klubu
Karate Kyokushin

Marzyłem o samochodzie policyjnym

■ Choinka: żywa czy sztuczna?

- Żywa. Uwielbiam zapach iglaków.

■ Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- Samochód policyjny sterowany na baterie. Jak byłem mały leżałem miesiąc w szpitalu. Marzyłem o takim prezencie i na szczęście Mikołaj wysłuchał moich prośb.

■ Czym obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?

- Ubieramy choinkę całą rodziną. Coroczna tradycja sprawia wiele radości szczególnie dzieciom.

■ Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?



Paweł Głowacki z rodziną

- Zegarek sportowy.

■ **Ulubiona potrawa wigilijna?**

- Ryba po grecku w wykonaniu mojej babci Heni.



Marcin Dzido,
grający prezes Sokoła
Adamów

W dzisiejszych czasach najważniejsze jest zdrowie

■ Choinka: żywa czy sztuczna?

- Oczywiście, że żywa. Od bardzo dawna w domu ubieramy żywą roślinę, więc tym razem nie będzie inaczej.

■ Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- Jeśli chodzi o prezenty to wolę je rozdawać niż otrzymywać, ale jeśli musiałbym wybrać taki, który będę pamiętał to będą to korki Nike. Akurat był to model, który dopiero się ukazał na rynku. Bardzo chciałem je mieć. Spełniły się moje marzenia.

■ Czym obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?

- Co roku u mnie w rodzinie to mi przypada ten zaszczyt ubierania choinki oraz strojenia balkonu. W tym roku nie będzie inaczej, ale uważam, że strojenie choinki najlepiej wychodzi w gronie rodzinnym.

■ Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?

- Z wiekiem priorytety się zmieniają. W dzisiejszych czasach najważniejsze jest zdrowie. Wiadomo, że dzieciaka zawsze cieszyły mnie prezenty związane z piłką nożną.

■ Ulubiona potrawa wigilijna?

- Moją ulubioną potrawą wigilijną są oczywiście pierogi oraz bigos. W czasie świąt smakują one zupełnie inaczej niż zrobione tak w ciągu roku. Dlatego w tym okresie dla mnie to jest top. Przy okazji chciałbym wszystkim życzyć zdrowych i wesołych świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego nowego roku



Piotr Dajos,
zawodnik Orłąt Łuków

Nie prezenty, a czas z rodziną i Kingą

■ Choinka: żywa czy sztuczna?

- Zdecydowanie żywa. Zawsze z rodziną kupujemy taką i nie zamierzamy tego zmieniać.

■ Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?

- Ciężko coś wybrać jeśli chodzi o pamiętny prezent. Bardziej liczy się dla mnie czas spędzony z rodziną i moją dziewczyną Kingą. Są dla mnie najważniejsi.

■ Czym obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?

- Uważam, że to obowiązek mamy i siostry. Robią to najlepiej. Nie lubię zbytnio się mieszać i przeszkadzać (śmiech - przyp. red.).

■ Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?

- Każdy prezent jest dla mnie wyjątkowy. Zazwyczaj kupujemy sobie drobiazgi, ale wymarzoną były słuchawki JBL.

■ Ulubiona potrawa wigilijna?

- Mama jest bardzo dobrą kucharką. Jakbym miał jednak wybierać to barszcz czerwony z uszkami. Na koniec chciałbym życzyć wszystkim Wesołych Świąt Bożego Narodzenia spędzonych w ciepłym rodzinnym gronie oraz fajnych prezentów pod choinką.

Świąteczne zwyczaje w domach sportowców i trenerów

Jaką choinkę mają w domu? O jakim marzą prezencie, a jaki pamiętają najbardziej. Po którą potrawę wigilijną sięgają najchętniej.

 **Paweł Oponowicz,**
trener Granicy Terespol

Psy skutecznie utrudniają ubieranie choinki

■ **Choinka: żywa czy sztuczna?**

- Zdecydowanie żywa. Lubię zapach choinki w domu. Zdecydowanie wzmacnia magię świąt.

■ **Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?**

- Będąc dzieckiem dostałem zestaw klocków Lego. W tamtych czasach nie było o nie łatwo. Do tego, prezent na pewno nie należał do najtańszych.

■ **Czym obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?**

- Od zawsze drzewko ubieraliśmy całą rodziną. Wcześniej robiłem to z siostrą i rodzicami, a obecnie z żoną. Co więcej, nasze dwa psy skutecznie nam to utrudniają.

■ **Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?**

- Napisałbym, że kolejny pies, ale jednak uważam, że zwierząt nie powinno się dawać w prezencie. Także taki apel do wszystkich - nie kupujcie zwierzątek w prezencie pod choinkę! Zwierzę to nie rzecz i wybór o nowym towarzyszu musi być mocno przemyślany. Powiedzmy więc, że wymarzonego prezentem byłoby PS5.

■ **Ulubiona potrawa wigilijna?**

- Zdecydowanie pierogi z kapustą i grzybami! Inne potrawy mogą dla mnie nie istnieć (śmiejch - przyp. red.).

 **Jarosław Kosieradzki,**
zawodnik Podlasia Biała Podlaska

Nic nie zastąpi barszczu z uszkami

■ **Choinka: żywa czy sztuczna?**

- Jak choinka to tylko żywa. Od zawsze tak było i tak

zostanie. Przez ostatnie lata wybór choinki do domu był moim zadaniem i w tym też tak jest. Lubię to i sprawia mi to satysfakcję. Zapach prawdziwej choinki w domu to jest coś wspólnego.

■ **Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?**

- Pierwsza moja piłka, którą nie musiałem się dzielić z rodzeństwem, bo była tylko moja (śmiejch - przyp. red.). Miałem wtedy bodaj sześć lat.

■ **Czym obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?**

- Ubieranie choinki to przyjemność, często stroilem ją wspólnie z rodziną i w sumie dalej tak jest, że ktoś mi pomaga albo ja komuś, dzielimy się zadaniami. Ktoś rozwiesza bombki, a ktoś układa świąteczka.

■ **Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?**

- Kluczyki do nowego BMW M4 (śmiejch - przyp. red.).

■ **Ulubiona potrawa wigilijna?**

- Odpowiedź jest dla mnie jedna i oczywista. Nic nie zastąpi smaku czerwonego barszczu z domowymi uszkami.

 **Andrzej Hulajko,**
przewodniczący Powiatowego Szkolnego Związku Sportowego w Parczewie

Kiedyś sztuczna, dzisiaj żywa

■ **Choinka: żywa czy sztuczna?**

- Żywa, chociaż kiedyś ubieraliśmy sztuczną. Obecnie zmieniliśmy swoje nawyki. Prawdziwe drzewko tworzy niepowtarzalny świąteczny klimat.

■ **Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?**

- Puzzle: Duża skomplikowana układanka, która wymagała współpracy. Pamiętam błysk w oczach dzieciaków. Ich zadowolenie, radość, uciechę. Po wigilii wspólnie siedliśmy do zadania. Było to niesamowite, wspólnie przeżyście.

■ **Czym obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?**

- Nie ma „obowiązku” ubierania choinki przypisanego konkretnej osobie w rodzinie. To tradycja, którą zazwyczaj wykonuje się wspólnie - jako rodzina. Jest to też doskonała okazja do wspólnego spędzania czasu. Tworzenia świątecznej atmosfery i budowania wspomnień. U nas robią to dzieci.

■ **Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?**

- Nie obraziłbym się, gdybym dostał jakiś gadżet technologiczny. Ewentualnie prezent wykonany własnoręcznie: sweter, świecę, a może obraz.

■ **Ulubiona potrawa wigilijna?**

- Smażony karp, pierogi: mogą być z kapustą, z grzybami, ruskie lub z innym farszem. Uwielbiam kutię oraz barszcz czerwony z uszkami.

 **Artur Jaszcuk,**
wicestarosta parczewski

Zaręczyny tuż przed Bożym Narodzeniem

■ **Choinka: żywa czy sztuczna?**

- Żywa. Zapach podkreśla klimat i nastrój świąt.

■ **Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?**

- W dzieciństwie? Piłka. Pamiętamy, że było to latami 80-tych (śmiejch - przyp. red.).

■ **Czym obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?**

- Obecnie ubieramy ją wspólnie z żoną.

■ **Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?**

- W zasadzie trudno o odpowiedź, ale w niedalekiej przeszłości, tuż przed Bożym Narodzeniem miałem zaręczyny, więc można to potraktować jako ten wymarzony prezent.

■ **Ulubiona potrawa wigilijna?**

- Od najmłodszych lat - kluski z makiem.

Mateusz Konaszewski,
zawodnik Huraganu Międzyrzec Podlaski

Nie przejadam się przy stole wigilijnym

■ **Choinka: żywa czy sztuczna?**

- W dzieciństwie zawsze w domu była prawdziwa choinka. Obecnie postawiłem na wersję sztucznej choinki i też jest ładnie i przyjemnie.

■ **Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?**

- Wiadomo, że jako dziecko czekało się na wiele prezentów, ale z tych, które najbardziej zapamiętałem to z pewnością postaci Action Man oraz samochody sterowane pilotem.

■ **Czym obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?**

- Od zawsze ubieranie choinki to nie obowiązek tylko przyjemnie spędzony



Mateusz Konaszewski na wspólnym zdjęciu z rodziną i Świętym Mikołajem

czas. W domu rodzinnym, jak i obecnie choinkę ubieramy wspólnie cała rodzina. Nie ukrywam, że w naszym domu choinka zazwyczaj gości już 1 grudnia.

■ **Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?**

- Myślę, że prezenty to rzecz materialna. Największym szczęściem i corocznym prezentem jest spotkanie

całą rodziną i spędzenie tych kilku dni w przyjaznej atmosferze.

■ **Ulubiona potrawa wigilijna?**

- Nie mam dokładnie konkretnej potrawy. Świąteczne jedzenie jest na tyle pyszne, że większość mi smakuje. Aczkolwiek nigdy się nie przejadam przy stole wigilijnym i oczywiście każdego dnia jest delikatne spalanie kalorii.

 **Cezary Kotecki,**
trener SKS-u Bushido

Mikołaju, poproszę wcześniejszą emeryturę

■ **Choinka: żywa czy sztuczna?**

- Pierś naturalny, ale choinka tym razem sztuczna. Taki mix. Za rok na pewno będzie żywa, ale nie z lasu (śmiejch - przyp. red.).

■ **Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?**

- Prezenty są ważne, ale nie do przesady. Kiedyś cieszyły mnie żelazne auta, oczywiście jako dziecko.

■ **Czym obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?**

- Tradycyjnie choinkę ubierają dzieci, jednak z wywiadu klubowego wiem, że teraz rolę „ubieracza” przejmują mamy. Ja osobiście podłączam tylko lampki.

■ **Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?**

- Dobre pytanie. Nie zastanawiałem się nad tym, ale może wcześniejsza emerytura? (śmiejch - przyp. red.).

■ **Ulubiona potrawa wigilijna?**

- Oczywiście: barszcz, pierogi i bigos.

Emil Mazurek,
zawodnik Agrotexu Milanów

Karp przyrządzony przez żonę Justynę

■ **Choinka: żywa czy sztuczna?**

- Jasne, że żywa. Bez takiego drzewka to nie święta.

■ **Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?**

- Piłka - jupiterka.

■ **Czym obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?**

- Jak na gospodarza domu przystało, to mój obowiązek.

■ **Wymarzony prezent, który chciałbyś znaleźć pod choinką?**

- Jestem fanem Realu Madryt. Nie obraziłbym się, gdyby Mikołaj przyniósł mi bilet na mecz Ligi Mistrzów, oczywiście na stadionie w Madrycie - Santiago Bernabeu.

■ **Ulubiona potrawa wigilijna?**

- Jestem wędkarzem, więc moja ulubiona potrawa to kar przyrządzony przez żonę Justynę.

 **Daniel Korol,**
zawodnik Az-Budu Komarówka Podlaska

Ten barszczyk mojej mamy Beaty

■ **Choinka: żywa czy sztuczna?**

- Zdecydowanie sztuczna. Żywa się sypie i trzeba ciągle po niej sprzątać

■ **Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?**

- Na pewno zapamiętałem prezent na święta od mojej siostry. Wtedy dowiedziałem się, że na świat przyjdzie moja chrześnica

■ **Czym obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?**

- Nie wiem czym obowiązkiem, ale u nas zawsze robiły to najmłodsze osoby.

■ **Wymarzony prezent znaleziony pod choinką?**

- Żadna rzecz materialna, a po prostu zdrowie moich najbliższych

■ **Ulubiona potrawa wigilijna?**

- Zdecydowanie barszczyk mojej mamy Renaty.

Mamy to! Pierwsze wygrane RKS w lidze

Dobre wieści przyszły w sobotę, 14 grudnia z Kraśnika. Rozgrywający swój premierowy sezon w trzeciej lidze siatkówki Radzyński Klub Sportowy po dramatycznym meczu z Avią II Świdnik odniósł pierwsze ligowego zwycięstwo. Tydzień później udało się przedłużyć dobrą passę w meczu z Bogdanką Łęczna i w doskonałych nastrojach zając świętowaniem.

Przebieg meczu z Avią mógł przypisać o palpitacje serca. Goście łatwo wygrali pierwszego seta do 12, żeby po chwili pozwolić rywalom wygrać dwa sety do 23. Potem znowu nastąpił renesans formy i wygrana do 12. W tie breaku nie było już większych stresów: wygrana do 6. Tylko po co było aż tyle czekać...

- Sukces rodził się w bólach, były momenty dobrej gry i gorszej. Liczyliśmy, że wygramy pewnie, a trzeba się było emocjonować. W kolejnych meczach do formy wracać będą kolejni zawodnicy, którzy ostatnio leczyli kontuzje - komentuje prezes RKS



Nasi tam byli. Jedną z nagród dla reprezentacji szkoły w Czemiernikach za wygraną w Mikołajkowym Turnieju Piłki Siatkowej Szkół Podstawowych był wyjazd na mecz Bogdanka LUK Lublin vs. Aluron CMC Warta Zawiercie. Gospodarze przegrali wprawdzie 2:3, ale Czemierniki, tak czy siak, górą...



Dodatkowym atutem RKS jest nieopuszczająca żadnego meczu grupa kibiców z prezesem Adamem Boberm i jego bębniem na czele. Choć tych ultrasów w żółtych koszulkach też bym nie lekceżył

Adam Bober. Potem przerwa do 18 stycznia, kiedy RKS podejmie akademików z KUL.

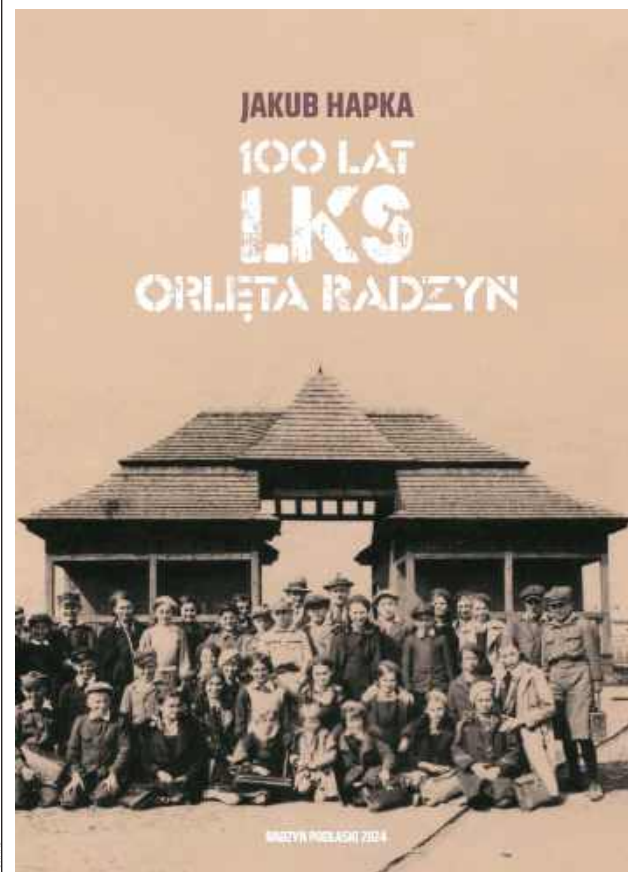
21 grudnia rywale wyznaczyli czas spotkania już na godzinę 12, więc gracze RKS musieli nieźle się nakombinować, żeby wy-

stawić optymalny skład. Opłaciło się starać. Tylko w pierwszym secie były emocje i trzeba było walczyć na przewagi aż do stanu 29:31. Psychologiczna przewaga ułatwiła wygraną kolejnego seta do 15, w trzecim secie udało się

zamknąć sprawę, wygrywając do 23. Po serii początkowych porażek, kiedy drużyna złapała już trochę doświadczenia, zgodnie z oczekiwaniami wyniki przyjdą same.

Zbigniew Smółko

Zapraszamy na promocję książki o Orleciech



Orlecia oraz Autor Jakub Hapka zapraszają na wieczór promocyjny książki wydanej z okazji jubileuszu stulecia Orleat Radzyn Podlaski, który odbędzie się w sobotę, 28 grudnia o godz. 16 w klubowej kawiarence w pawilonie na Stadionie na Warszawskiej. Zapraszamy!

Zbigniew Smółko

Karatecy przywieźli medale



Ekipa z Raptora mogła świętować nie tylko Mikołajki, ale i sportowe sukcesy. Drużyną opiekowali się sensei Marek Woroszyło i Robert Rosiński

W Mikołajkowym Turnieju Karate Kyokushin rozgrywanym w Łabuńkach k. Zamościa swoje reprezentacje wystawiły zarówno Radzyński Klub Karate Kyokushin Raptor, jak i Radzyński Klub Sportów Walki Shogun Kai. Jedni i drudzy z boju wyszli z tarczą.

Będąca ostatnim akordem młodzieżowego kalendarza sportowego w karate kyokushin impreza zgromadziła 14 grudnia

189 zawodników. Rywalizowano w konkurencji kata (układy) i kumite (walka). Zawodnicy z radzyńskich klubów przywieźli

nad Białkę cały pakiet medali. Ze złota mogli cieszyć się Ola Jurkowska, Antoni Nurzyński, Hubert Muniowski (Raptor) oraz Liliana Kalinowska (Shogun Kai - w kata), srebrne medale zdobyli Filip Nurzyński, Anthony Michalak, Igor Zalewski i Liliana Kalinowska (kumite), brązowe Igor Goławski, Franciszek Sawicki, Kazimierz Trochonowicz, Amelia Zyszczyk (Raptor), oraz Kamila



Shogun Kai na razie wysyła na zawody mniej liczną ekipę niż Raptor, ale sensei Dawid Tryczyński zapowiada, że niedługo ten stan rzeczy ulegnie zmianie. Nic tak nie pcha do przodu, jak rywalizacja!

Osiak (kumite) i Julia Sawicka. Czwarte miejsce zajęła Kamila Osiak (Shogun Kai - kata), na miejscu 5-8 uplasował się Szymon Kieruczenko (Raptor). Startował również Bartosz Oksejuk (Shogun Kai), któremu, zdaniem trenera Dawida Tryczyńskiego, zabrakło głównie doświadczenia, żeby włączyć się do walki o medale. Mogło być jeszcze lepiej, ale dwóch zawodników pocho-

wało się przed samym wyjazdem - komentuje Tryczyński. - Nasza dobra postawa na tatami naprawa dumą i jednocześnie pięknie kończy ten rok. Przed nami jeszcze wiele pracy na treningach, bo karate to droga do ciągłego doskonalenia się - podsumowują start podopiecznych z Raptora trenerzy Marek Woroszyło i Robert Rosiński.

Zbigniew Smółko

W Lidze MOSiR rosną emocje

Siatkarze z grupy B Ligi Siatkówki MOSiR rozegrali drugą serię spotkań. Wiemy coraz więcej o sile i dyspozycji poszczególnych ekip. Czy AZ BUD Poczta wskoczy bezpośrednio do ćwierćfinałów?

Cała grupa ta okazała się bardzo mocna i przede wszystkim wyrównana. Niektóre mecze były bardzo zacięte, a w derbach Łukowa to wręcz iskrzyło, na szczęście po meczu emocje trochę opadły i wszystko wróciło do normy - komentuje Marek Topyła, animator zawodów.

Do ćwierćfinału awansują trzy pierwsze drużyny z każdej grupy, pozostałe rozegrają ze sobą turniej barażowy, który pozwoli dwóm zwyciężcom ekipom uzupełnić stawkę. Na razie na premiowanych miejscach znajdują się Sami Swoi, Rubens Team i Lewym Lewym Uporczywie. Największą szansę na rozbić tę trójkę ma AZ BUD Poczta, który ma jeden mecz do rozegrania mniej. Kolejne spotkania w tej grupie zostaną rozegrane w drugiej połowie stycznia.

Zbigniew Smółko



STRONĘ REDAGUJE
Monika Mackiewicz
tel. 502 528 110
e-mail: mackiewicz@24wspolnota.pl

Gmina
Czemierniki



Gmina
Wohyń



W ubiegłym roku Święty Mikołaj obiecał, że odwiedzi Wohyń za rok. I dotrzymał słowa

GM. WOHYŃ: Niezwykle świątecznym wydarzeniem w gminie Wohyń były odwiedziny Świętego Mikołaja, który spotkał się z dziećmi w Gminnym Centrum Kultury i rozdał prezenty. Wieczorem, dzieci wspólnie z Mikołajem, jego pomocnikami i rodzicami dokonali symbolicznego „rozświecenia” choinki, która rozbliżyła tysiącem światełek. - Od razu zrobiło się jakby cieplej i weselej a w powietrzu czuć było magię zbliżających się świąt. Ostatnie „pstryknięcia” wspólnych zdjęć i Mikołaj odjechał do innych dzieci. Ale obiecał, że spotkamy się znowu za rok - relacjonują spotkanie organizatorzy wizyty w Gminnym Centrum Kultury.

mm



Dla każdego dziecka przygotowana była niespodzianka



A kto to został dzielnym elfem?



Magię świąt przywołał magik. Iluzjonista oczarował sztuczkami dzieci i dorosłych

Szopka bożonarodzeniowa w Czemiernikach już stoi

GM. CZEMIERNIKI:

Po raz pierwszy na rynku w Czemiernikach pojawiła się okazała szopka bożonarodzeniowa. Przed Wigilią pojawią się w niej zwierzęta i szopka będzie czekała na odwiedzających. Instalacja i montaż szopki to inicjatywa sołtysa Czemiernik Michała Budy przy pomocy radnego gminy Mark Bączka i strażaków OSP Czemierniki.



Szopka wraz z żywymi zwierzętami będzie czekała na odwiedzających od Wigilii

Dzięki wspólnym siłom udało się zakończyć prace nad naszą świąteczną szopką. To miejsce ma wprowadzić nas w świąteczny nastrój i cieszyć wszystkich mieszkańców. Podziękowania należą się dla burmistrza Arkadiusza Filipka i Krzysztofa Gadzały za zorganizowanie materiałów oraz

RAD

wszystkich, którzy przyczynili się do budowy. A są to: radny Marek Bączek, OSP Czemierniki: Marcin Kozak, Marcin Niewęglowski, Marek Oleśkiewicz, Łukasz Kozak, Dawid Korczak, Dawid Tomasiak, Damian Oleśkiewicz, Wojciech Pachala, Michał Groszek oraz Mikołaj Bączek, Adam Świć, Adam

Chudek, Paweł Książek, Tomasz Arbaczewski. Serdeczne podziękowania również Cezaremu Antolowi za choinkę i dekorację oraz gospodarzom za udostępnienie zwierząt. Szopka będzie otwarta od godzin popołudniowych w Wigilię i będzie cieszyć nas przez cały okres świąt.

mm



To prawdziwa stodołka, nie prowizorka

Gmina
Kąkolewnica



Gmina
Komarówka
Podlaska



STRONĘ REDAGUJE
Radosław Grabowski
tel. 510 073 496

INFORMATOR GMINY KĄKOLEWNICA

Mieszkańcy gminy Kąkolewnica na świątecznych warsztatach



Uczestnicy warsztatów w gminie Kąkolewnica

W piątek, 13 grudnia, w gminnym ośrodku kultury w Kąkolewnicy zapanowała iście świąteczna atmosfera. Seniorzy z terenu gminy spotkali się na warsztatach tworzenia wieńców bożonarodzeniowych, które zorganizowano z inicjatywy wójta gminy Anny Mróz. W wydarzeniu wzięła również udział skarbnik gminy Agnieszka Fijałek-Ładna.

Warsztaty rozpoczęły się od dzielenia przez uczestników opłatkiem, który składali sobie najlepsze życzenia. Następnie, przy wspólnych stołach, seniorzy przystąpili do pracy nad świątecznymi ozdobami. Nie zabrakło też mężczyzn,

którzy doskonale poradzili sobie z wyzwaniem.

Efektom warsztatów były piękne wieńce, które natychmiast znalazły swoje miejsca na drzwiach uczestników. Jeden z nich ozdobił wejście do urzędu gminy, wprowadzając świą-



Domy w gminie Kąkolewnica będą zdobione w tym roku przepiękne wieńce bożonarodzeniowe



Wójt Anna Mróz oraz skarbnik Agnieszka Fijałek-Ładna zaprosiły do dzielenia się opłatkiem

teczną atmosferę także do przestrzeni publicznej.

Spotkanie było nie tylko okazją do kreatywnej pracy, ale także do integracji i wspólnego spędzenia czasu. Uczestnicy zgodnie podkreślali, że takie inicjatywy są potrzebne, szcze-

gólnie w okresie przed-świątecznym.

Wójt gminy Kąkolewnica Anna Mróz zapowiedziała jednocześnie kolejne wydarzenia, które mają na celu integrację i wsparcie lokalnej społeczności.

Kąkolewnica

W Kolembrodach spłonął samochód

Pożar samochodu osobowego wybuchł w Kolembrodach (gm. Komarówka Podlaska). Auto doszczętnie spłonęło.

Do zdarzenia doszło we wtorek, 17 grudnia, około godz. 17. Na miejscu interweniował zastęp Ochotniczej Straży Pożarnej w Komarówce Podlaskiej

oraz zastęp Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Radzyń Podlaski. Przyczyny pojawienia się ognia wyjaśnia policja.

GR



Fot. OSP Komarówka Podlaska

Auto doszczętnie spłonęło

Wichura w naszym powiecie. Usuwali powalone drzewo

Powalone na jezdnię drzewo usuwali w ubiegłym tygodniu druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Komarówce Podlaskiej.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek, 16 grudnia, po godzinie 6 rano w miejscowości Brzeziny. Na miejscu, oprócz druhów z Komarówki Podla-

skiej, interweniował zastęp Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Radzyń Podlaski.

GR



Fot. OSP Komarówka Podlaska

Droga była całkowicie zablokowana



STRONĘ REDAGUJE
Monika Mackiewicz
tel. 502 528 110
e-mail: mackiewicz@24wspolnota.pl

Gmina
Borki



Gmina
Ulan-Majorat



Podzielili się opłatkiem i świąteczną chwilą

GM. BORKI: Gminne Spotkanie Wigilijne w gminie Borki rozpoczęła msza św. w kościele parafialnym pw. MNP Wspomożycielki Wiernych w Borkach w intencji osób starszych, samotnych i z niepełnosprawnościami. Po mszy uczestnicy zasiedli przy wigilijnym stole w Zespole Placówek Oświatowych w Borkach.

- Tego popołudnia nasza gmina wypełniła się duchem Bożego Narodzenia. Wspólna wigilia stała się piękną okazją do przeżycia tej świątecznej chwili w gronie naszej lokalnej wspólnoty - relacjonują organizatorzy Wigilii.

mm



Podczas spotkania ks. Kazimierz Dudek pobłogosławił wszystkich zgromadzonych, a wójt Marcin Czyżak, złożył ciepłe i serdeczne życzenia świąteczne. W uroczystości wzięli udział również Danuta Kucio zastępca wójta, Wioletta Labus sekretarz gminy Borki, przewodniczący rady gminy Tomasz Kwaśny, radni gminni, dyrektorzy szkół oraz – co najważniejsze – liczni seniorzy z całej gminy



Spotkanie uświetnił występ dziecięcego zespołu wokalnego działającego przy Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu pod przewodnictwem Moniki Szymczyk-Obroślak



W blasku choinki i przy melodiach wspólnie śpiewanych pięknych kolęd składano sobie życzenia, dzielono radością i spotkaniem przy tradycyjnym wigilijnym stole

Delegacja z Turcji podziwiała „Ulaniaków”



Goście podziwiali m.in. Zespół Pieśni i Tańca „Ulaniacy” przygotowany przez instruktora Ewę Dyjak, który zaprezentował się w strojach lubelskich i radzyńskich sfinansowany z funduszu LGD Zapiecek

W Radzynie i gminie Ulan - Majorat gościła delegacja z Turcji, m.in. burmistrz miasta Bozkurt i jednocześnie prezes LGD, Birsen Çelik. Goście z Tur-

cji chcieli poznać polski model działania lokalnych grup działania. Dlatego przyjął ich prezes LGD „Zapiecek” Jarosław Koczkodaj wraz z członkami zarządu.

Goście posmakowali też polskiej kultury dzięki występowi lokalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Ulaniacy”.

mm

Uczniowie z Soból patrzyli na ręce weterynarzom

GM. ULAN- MAJORAT: W ramach Tygodnia Świadomości Bezdomności Zwierząt i Niesienia Im Pomocy uczniowie najmłodszych klas ze Szkoły Podstawowej w Sobolach odwiedzili Przychodnię Weterynaryjną Levet w Białej.

- Doktor Kamil i pani Kinga wprowadzili nas w tajniki pracy lekarza weterynarii. Towarzyszył im bardzo dzielny kot Pawełek. To był dzień pełen wrażeń! Dziękujemy za możliwość uczestniczenia w tej wartościowej lekcji - dziękują zachwycone dzieci wraz z nauczycielami.



Dzieci mogły zobaczyć, jak zajmować się chorym zwierzęciem, jak wygląda proces badań, leczenia, a nawet operacji (tu modelem był miś Janusz)

mm



„bezMyślnik”

SERWIS I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W RADZYNIU



Zorganizowali Dzień Ciasta, żeby pomóc pani Ani



W tym roku wyjątkowo uczniowie zorganizowali kiermasz ciast, z którego dochód przeznaczony zostanie na zakup potrzebnych artykułów do paczki. Na zdjęciu: Antonina Lipniacka, Zofia Kowalczyk, Olga Zesiuk, Katarzyna Krasuska, Gabriela Wierzbicka, Maja Kopanska, Ksawery Gmur, Jakub Tracz, Krystian Dawidek, Szymon Piotrowicz, Aleksandra Słowikowska, Anna Leszak i Marcin Juszczyk

Przepyszne wypieki przygotowała tym razem klasa 2b.

Nasze liceum bierze udział w akcji „Szlachetna Paczka”. W tym roku wspólnymi siłami udało się przygotować paczkę dla pani Ani. Pieniądze ze sprzedaży ciasta przydały się właśnie na ten cel.

Akcję koordynuje w szkole Magdalena Cisak, nauczy-

cielka języka angielskiego.

- Szlachetną Paczką zajmuję się dlatego, że wierzę iż jest to pomoc, która trafia w potrzeby osób, którym pomagam. Robię to od około 7 lat i za każdym razem mam poczucie, że wraz z innymi zmieniamy rzeczywistość potrzebujących - mówi.

Pomoc jest możliwa dzięki wspaniałej postawie uczniów. Co roku zaskakują, gdyż są co-

Chcemy zmieniać rzeczywistość potrzebujących

raz bardziej chętni do pomocy. Sami przychodzą i pytają, co jeszcze trzeba przynieść. Angażują też swoich przyjaciół, rodzinę, co świadczy o tym, że ten temat nie jest im obojętny.

Aleksandra Krasuska



ROZMOWA Z MAGDALENĄ CISAK,
KOORDYNATORKĄ ZBIÓRKI DLA PANI ANI

Daje mi to poczucie spełnienia i satysfakcję

■ Dlaczego warto pomagać?

Ponieważ nie można przechodzić obojętnie wobec zła, cierpienia i samotności. Poza tym zawsze trzeba pamiętać, że życie pisze różne scenariusze i może my też kiedyś znajdziemy się po drugiej stronie i to do nas ktoś wyciągnie rękę.

■ Dlaczego w tym roku wybrała Pani właśnie Panią Anię?

Pani Ania jest osobą samotną i chorą. Nie ma nikogo, kto mógłby jej na co dzień pomagać. Uważam, że takie osoby codziennie toczą walkę o przetrwanie, więc skoro możemy chociaż trochę im to ułatwić, to ja chcę to robić.

■ Co sprawia największą trudność podczas takich akcji?

Nie ma w tym nic trudnego, ponieważ wraz ze mną paczkę przygotowują

ludzie, na których mogę polegać.

■ Co jest najważniejsze w takich akcjach?

Najlepsza jest zawsze reakcja obdarowanych. Ich radość, łzy i wdzięczność bez granic, której czasami nie są w stanie wyrazić słowami. I satysfakcja, że wszystkie potrzeby udało się zaspokoić.

■ Czy zamierza Pani kontynuować takie akcje?

Jak najbardziej. Co roku oczekuję na otwarciu bazy rodzin.



Daje mi to poczucie spełnienia i satysfakcję, że po części dzięki mnie czyjeś życie stało się chociaż na chwilę bardziej radosne.

■ Co Pani robi podczas tych akcji, jak zbiera pani środki?

Wszystkie organizowane przeze mnie akcje odbywały się w szkole, więc potrzebne środki zbieramy wśród uczniów, rodziców i pracowników szkoły. W tym roku wyjątkowo uczniowie zorganizowali kiermasz ciast, z którego dochód przeznaczony zostanie na zakup potrzebnych artykułów.

■ Jak zachęciłaby Pani innych do pomocy?

Zawsze po finale Szlachetnej Paczki staram się publikować relację z wręczenia paczki. Jest to chyba najlepsza zachęta do tego, żeby w kolejnym roku brać udział w akcji, wdzięczność i radość, jakie rodziny przekazują w tych relacjach, są najlepszą nagrodą.

R E K L A M A



Willa Sosnowa

Twój wymarzony dom
w Zielonej okolicy Radzyna

- ☞ Domy o powierzchni 135 m² z garażem
- ☞ Pompa ciepła
- ☞ Własny ogródek

21-300 Radzyń Podlaski
ul. Zbulitowska

☎ 668-198-684

☎ 602-497-939